



NR 2

LUTY

XXIX (2020)

SKALPEL

BIULETYN WOJSKOWEJ IZBY LEKARSKIEJ

ISSN 1230-493x

nakład 3960 egz.

Egzemplarz bezpłatny

Profesor Jan Henryk Goch – dziekan WAM

Dąb Pamięci dla żołnierzy KOP

Likwidacja szpitali wojskowych

Bogdan Barut – wspomnienie



COPERNICUS Podmiot Leczniczy Sp. z o.o. Szpital im. M Kopernika w Gdańsku

poszukuje kandydata/kandydatki na stanowisko:
**lekarza anestezjologa na oddziale anestezjologii
i intensywnej terapii dorosłych**

Zakres świadczeń:

- Kierowanie Oddziałem (opcjonalnie)
- Świadczenie usług medycznych na Oddziale i w Zespole Anestezjologów
- Znieczulenia
- Dyżury
- Wykonywanie świadczeń komercyjnych na Oddziale

Forma zatrudnienia oraz warunki współpracy do uzgodnienia

Wymagania:

- Specjalizacja z anestezjologii i intensywnej terapii (dokument potwierdzający)
- Doświadczenie zawodowe (oświadczenie)
- Zaświadczenie o niekaralności zawodowej i karnej (KRK i OIL)
- Zaświadczenie od lekarza medycyny pracy o zdolności do wykonywania zawodu lekarza oraz na stanowisku kierownika oddziału
- Posiadanie pełnych kwalifikacji do wykonywania zadań w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych

Oferujemy:

- Dobrą organizację i miłą atmosferę
- Rzetelność i przejrzystość warunków finansowych
- Dostęp do nowoczesnej diagnostyki, możliwość współpracy z innymi specjalistami
- Wysoki poziom obsługi pacjenta

Zgłoszenia proszę kierować do Działu Kadr i Płac drogą elektroniczną: **rekrutacja@copernicus.gda.pl** z dopiskiem w temacie e-maila REKRUTACJA Anestezjologia Dorosłych NO

Klauzula informacyjna RODO jest dostępna na:

www.copernicus.gda.pl/ogloszenia/ofertypracy

Szpital Powiatowy w Kętrzynie

(województwo warmińsko-mazurskie)

**PILNIE ZATRUDNI
lekarzy specjalistów z zakresu
chirurgii ogólnej i interny**

Proponujemy bardzo dogodne warunki płacowe i elastyczny czas pracy oraz dodatkowe pakiety.

Zainteresowanych prosimy o kontakt telefoniczny pod nr:

89 751 25 02 (sekretariat)

lub e-mail na adresy

**dyrektor@szpital-ketrzyn.pl
sekretariat@szpital-ketrzyn.pl**

Uzdrowisko Połczyn Grupa PGU S.A.

**zatrudni lekarza specjalistę
lub w trakcie specjalizacji
w zakresie rehabilitacji medycznej
lub balneologii
i medycyny fizykalnej.**

Forma zatrudnienia
do uzgodnienia.

Zapewniamy mieszkanie służbowe.
Tel. 664488062

Komunikat o BDO („BDO” – Baza danych o odpadach)

Uprzejmie informujemy, że od 16 grudnia 2019 r. dotychczasowy rejestr BDO zmienia się w system BDO, czyli „Bazę danych o produktach i opakowaniach oraz o gospodarce odpadami”.

Od 1 stycznia 2020 r. przedsiębiorcy, którzy uzyskali wpis do rejestru BDO, będą za pomocą BDO prowadzić ewidencję odpadów oraz sprawozdawczość odpadową.

Nowością, jaką aktualnie się wprowadza jest obowiązek prowadzenia ewidencji odpadów on-line za pomocą rejestru BDO. Jeżeli podmiot ma obowiązek prowadzenia ewidencji odpadów, musi zarejestrować się w rejestrze BDO, by uzyskać od marszałka województwa 9 cyfrowy numer rejestrowy. Wpisu do rejestru BDO dokonuje, bowiem Marszałek Województwa, właściwy ze względu na miejsce zamieszkania lub siedzibę podmiotu, ewentualnie właściwy ze względu na miejsce wykonywania działalności.

Numer rejestrowy BDO jest indywidualny i unikatowy, składa się z 9 cyfr arabskich. W dokumentach służących do ewidencji odpadów należy zawsze podawać wszystkie 9 cyfr. Numer BDO muszą posiadać nie tylko zakłady produkcyjne czy firmy odpadowe, ale także: warsztaty samochodowe, firmy budowlane, jednostki badawcze, tartaki, zakłady fryzjerskie i inne nawet małe zakłady rzemieślnicze. Muszą je także posiadać: gabinety stomatologiczne, gabinety lekarskie, apteki, weterynarze.

Postępowanie z odpadami medycznymi normuje Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 5 października 2017 r. w sprawie szczegółowego sposobu postępowania z odpadami medycznymi (Dz.U. z 2017 r., poz. 1975).

Powołane rozporządzenie określa m.in.: postępowanie przy gromadzeniu odpadów medycznych w pojemnikach lub workach w miejscach ich powstawania oraz ich magazynowania w obiektach, w których udziela się świadczeń zdrowotnych lub prowadzi badania i doświadczenia naukowe w zakresie medycyny; postępowanie z odpadami medycznymi powstałymi w wyniku udzielania świadczeń zdrowotnych w miejscu wezwania; warunki transportu wewnętrznego odpadów medycznych w obiektach, w których udziela się świadczeń zdrowotnych itd.

Zainteresowani omawianymi zagadnieniami znajdują informacje bardziej szczegółowe w treści przytoczonego rozporządzenia ministra zdrowia lub w wielu artykułach o gospodarce odpadami dostępnych w Internecie pod hasłem np. „Zmiany w BDO”.



Jeszcze nie skończyłem...

Kolejny rok mojej prezesury się zakończył. Nie udało mi się wszystkich założeń zrealizować, ale przecież to dopiero połowa kadencji. Teraz przyjdzie czas na bilans tego

roku, w którym zdecydowanie zwiększyły się wydatki na zapowiadaną redystrybucję składki członkowskiej. Przygotowaliśmy już prowizorium budżetowe i mimo lekkiego deficytu, który pokryjemy z posiadanych oszczędności ruszymy w nowy rok z podniesioną głową. Finisz nas trochę zawiódł. Na ostatnie, świąteczne posiedzenie zaprosiliśmy (po raz kolejny) Panią Dyrektora Departamentu Wojskowej Służby Zdrowia, ale niestety nie dotarła i znów nie udało się nam porozmawiać o perspektywach i koncepcjach tam tworzonych. Ten brak bliższych relacji stawia nas trochę w sytuacji „osoby z zewnątrz” a nie chcielibyśmy tak się czuć a przede wszystkim być tak postrzegani. Miejmy nadzieję, że ten kolejny rok to zmienią.

Przed nami teraz rok przygotowań do obchodów 100-lecia samorządu lekarskiego i znów będzie się działo, zwłaszcza, że decyzją Naczelnej

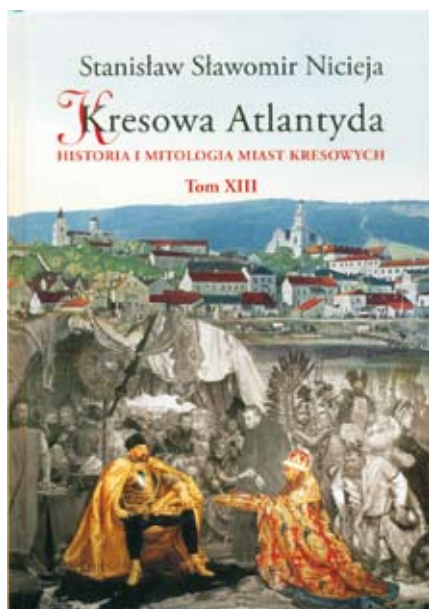
Rady Lekarskiej zostałem powołany do Komitetu Organizacyjnego obchodów, które odbędą się w mieście naszej ukochanej uczelni – Łodzi. Zdradzę tylko, że w zamyśle organizatorów jest nawiązanie do słynnej „Ziemi obiecanej”, ale na razie cicho sza. Obiecuję, że będę informował Was na bieżąco o pomysłach i postępach w ich realizacji.

W bieżącym numerze znajdują się artykuły o sytuacji w wojskowej służbie zdrowia w ostatnich kilkunastu latach, przedstawione z dwóch punktów widzenia, absolutnie polecam.

Z tego też powodu, bo to duże teksty, pożegnam Was już, życząc lepszego kolejnego roku, sukcesów we wszystkich kategoriach i więcej spokoju w głowach; kończąc przypomnę słowa Zofii Nałkowskiej: „Największym urokiem świata jest urok drugiego człowieka”.

Wasz Prezes
Artur PŁACHTA

Wyróżnienie Krzysztofa i Zbigniewa Kopocińskich



Dedykacja książki prof. Stanisława Sławomira Nicieja „Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych. Tom XIII” dr. dr. K. i Z. Kopocińskim

Zawsze jest nam niezmiernie miło powiadamiać naszych czytelników o osiągnięciach czy wyróżnieniach lekarzy wojskowych, członków WIL.

Dzisiaj z przyjemnością informujemy, że dobrze Wam znani z publikacji w naszym biuletynie bracia Krzysztof i Zbigniew Kopocińscy zostali uhonorowani przez profesora Stanisława Sławomira Nicieję – wybitnego polskiego historyka, twórcę i długoletniego

rektora Uniwersytetu Opolskiego, piewcy Kresów, autora znakomitych książek, takich jak „Cmentarz Łyczakowski” czy „Cmentarz Obrońców Lwowa”. Pan Profesor zadedykował dr. dr. Kopocińskim swoje najnowsze dzieło – XIII tom z cyklu książek „Kresowa Atlantyda”, opisujących miasta i miasteczka od stuleci polskie, które na skutek zmiany granic po II wojnie światowej pozostały poza terytorium obecnej Polski.

Docenienie przez tak znamienitego uczonego prac lekarzy wojskowych opisujących od wielu lat dzieje wojskowej służby zdrowia jest dla nich wielkim zaszczytem.

Przypominamy, że bracia Kopocińscy nie tylko piszą artykuły, ale również, a może przede wszystkim, są inicjatorami i uczestnikami licznych akcji, mających na celu zachowanie pamięci o lekarzach oficerach oraz dziejach Kresów Wschodnich.

Serdecznie gratulujemy tak znamienitego wyróżnienia.

E. K.



*Krzysztofowi i Zbigniewowi Kopocińskim
braciom bliźniakom, znakomitym okulistom,
doktorom nauk medycznych, autorom kilkunastu prac
o dziejach lekarzy i kresowych szpitali wojskowych,
strażnikom pamięci o Kresach*

WYDAWCA:

Wojskowa Izba Lekarska

ul. Koszykowa 78

00-909 Warszawa

tel. (22) 621 12 11

(22) 621 04 93

tel. MON: 261/845 675

261/845 653

tel./faks MON: 261/845 580

e-mail: wojsko@hipokrates.org

www.wil.oil.org.pl

Konto WIL:

PKO BP S.A., IX O/Warszawa

50 1020 1097 0000 7802 0001 6741

Redaktor naczelny:

ppłk rez. lek. dent. *Jacek Woszczyk*

j.woszczyk@gmail.com

Sekretarz redakcji:

mgr *Ewa Kapuścińska*

ewakapuscinska08@gmail.com

tel. 886 89 29 90

Rada Redakcyjna:

Artur Płachta

Jerzy Aleksandrowicz

Jan Błaszczak

Renata Formicka

Kolegium redakcyjne:

Ewa Kapuścińska

Mariusz Goniewicz

Kazimierz Janicki

Konrad Maćkowiak

Janusz Wasilewski

Fot. na I okładce:

ze zbiorów *Nadbużańskiego*

Oddziału SG

Opracowanie graficzne, łamanie:

Ewa Kapuścińska

Druk: LM Promotion

tel. 663 664 440

e-mail: biuro@lmpromotion.pl

Nakład: 3960 egz.

ISSN 1230-493x

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian redakcyjnych w nadsyłanych tekstach.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść listów do redakcji, ogłoszeń i reklam.

Spis treści

nr 2/2020

Szpalta Prezesa.....	1
Wyróżnienie Krzysztofa i Zbigniewa Kopocińskich.....	1
Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL w dniu 20 grudnia 2019 r.	3
Prowizorium budżetowe na 2020 r.	4
Uchwała w sprawie zwołania XXXVIII Zjazdu Lekarzy WIL	4
Lekarze – oficerowie Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) w 1939 r.....	5
Dąb Pamięci dla żołnierzy KOP	8
No i się zaczęło... (cz. IV).....	10
Płk prof. dr hab. med. Jan Henryk Goch (1938-2017)	12
<i>Veni, vidi, vinum</i> (część XVI)	15
Czy warto było? Likwidacja szpitali wojskowych	16
Co było warto?	19
Płk lek.dent. Bogdan Barut – wspomnienie.....	21
Aktualizacja danych osobowych członka WIL.....	23
Lekarski sport.....	III okładka

WOJSKOWA IZBA LEKARSKA

Prezes RL WIL: ppłk rez. lek. Artur Płachta

Wiceprezesi RL WIL:

płk dr n. med. Stefan Antosiewicz

płk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Eugeniusz Dziuk

ppłk dr hab. n. med. Mariusz Goniewicz

ppłk rez. lek. dent. Marzena Mokwa-Krupowies

Sekretarz WIL: płk rez. dr n. med. Piotr Jamrozik

Zastępca Sekretarza WIL:

ppłk rez. lek. dent. Jacek Woszczyk

Skarbnik WIL: gen. bryg. rez. dr n. med. Piotr Dzięgielewski

Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej:

płk w st. spocz. prof. dr hab. n. med. Jan Błaszczak

Przewodniczący Sądu Lekarskiego WIL:

ppłk rez. dr n. med. Jerzy Aleksandrowicz

BIURO WIL

Dyrektor Biura WIL: mgr Renata Formicka

Główna Księgowa: p.o. mgr Renata Formicka

Sekretariat Biura WIL: Ewa Petaś

tel. 22 621 12 11

tel. 22 621 04 93 w. 179

Telefony do poszczególnych działów – **22 621 04 93**

Sekretarz Sądu Lekarskiego: mgr Bogdan Sieradzki w. 178

Rejestr lekarzy: mgr Edyta Klimkiewicz w. 186

Doskonalenie zawodowe: płk w st. spocz. Karol Kociałkowski w. 188

Praktyki prywatne: Bogusława Różycka w. 175

Składki członkowskie: Sylwia Lasecka w. 176

Godziny pracy biura WIL: poniedziałek-piątek: 8.00-15.00

Posiedzenie Rady Lekarskiej WIL

w dniu 20 grudnia 2019 r.

W grudniowym posiedzeniu Rady Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej wzięło udział 21 jej członków, Rzecznik Odpowiedzialności Zawodowej WIL prof. J. Błaszczyk, Przewodniczący Sądu Lekarskiego WIL dr J. Aleksandrowicz, Przewodniczący Komisji Rewizyjnej dr K. Hałasa, dyrektor biura WIL mgr Renata Formicka, radca prawny WIL mec. Andrzej Niewiadomski oraz dokumentujący posiedzenie Karol Kociąkowski.

Obrady Rady Lekarskiej WIL otworzył prezes Artur Płachta oraz przedstawił porządek posiedzenia. Po jego zatwierdzeniu omówił swoją działalność od ostatniego spotkania. Poruszył temat wciąż istniejących kontrowersji związanych z wdrażaniem systemu e-recept. Omówił także przebieg uroczystości z okazji XXX-lecia wznowienia działalności izb lekarskich, która odbyła się w Warszawie, w Teatrze Polskim w dn. 7.12.2019 roku.

Koleżdy M. Goniewicz i J. Woszczyk wzięli udział, jako przedstawiciele NRL, w posiedzeniu Krajowej Rady Egzaminów Medycznych zorganizowanej przez CMKP. Omówiono wyniki LEKu, LDEKu i PESu a także bardzo kontrowersyjny projekt zatrudniania w Polsce lekarzy z poza Unii Europejskiej. Projekt narzuca izbom okręgowym obowiązek wydawania dla tych lekarzy praw wykonywania zawodu nie dając jednocześnie żadnych narzędzi do ich weryfikacji. Lekarze w Polsce, aby podjąć pracę muszą uzyskać prawo wykonywania zawodu po zdaniu LEKu/LDEKu. Taki sam egzamin muszą zdawać Polacy, studiujący poza granicami UE. Lekarze, obywatele krajów niebędących w Unii, takich egzaminów zdawać nie muszą.

Następnie Rada Lekarska podjęła **uchwałę (nr 1537/19/VIII)** w sprawie zwołania XXXVIII Zjazdu Lekarzy i Lekarzy Dentystów, który

odbędzie się w Warszawie w dn. 27.03.2020 roku.

Podjęto także uchwałę (**nr 1504/19/VIII**) o zmianie przewodniczącego Komisji Młodych Lekarzy Rady Lekarskiej WIL. Nowym przewodniczącym został kol. Łukasz Piotrowicz.

Następnie, na wniosek Redaktora Naczelnego biuletynu WIL, kol. J. Woszczyka, podjęto uchwałę (**nr 1506/19/VIII**) w sprawie zawarcia umowy na druk biuletynu „Skalpel” w 2020 roku.

W kolejnym punkcie posiedzenia, na wniosek kol. Z. Zaręby, Rada Lekarska WIL podjęła 51 uchwał (od **nr 1538/19/VIII** do **nr 1589/19/VIII**) w sprawie dokonania wpisów do rejestru praktyk, skreśleń i zmian adresu.

Kol. P. Jamrozik przedstawił do zaopiniowania kandydatury na stanowiska kierownicze w wojskowej służbie zdrowia i innych podmiotach:

1. *dr. Bogdana Żurkowskiego* ubiegającego się o ustanowienie biegłym sądowym w Sądzie Okręgowym w Szczecinie z zakresu psychiatrii.
2. *mjr. lek. Monikę Szrajdę* na stanowisko Ordynatora Oddziału Klinicznego Kardiochirurgii Kliniki Kardiologii i Kardiochirurgii 10. Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką SPZOZ w Bydgoszczy
3. *mjr. lek. Piotra Rybickiego* na stanowisko Ordynatora Oddziału Klinicznego Otolaryngologii 10. Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką SPZOZ w Bydgoszczy.

Wszystkie kandydatury rada lekarska zaopiniowała pozytywnie. Następnie wytypowano przedstawiciela WIL do komisji konkursowych w SPZOZ MSWiA we Wrocławiu. Został nim kol. *Witold Paczosa*.

W następnym punkcie posiedzenia kol. S. Antosiewicz przedstawił wnioski 29 lekarzy o zwrot poniesionych kosztów za uczestnictwo w kursach doskonalących i zakup pomocy naukowych. Rada lekarska przyjęła 29 uchwał o zwrocie kosztów (uchwały **nr 1507/19/VIII-1519/19/VIII** i **1521/19/VIII-1536/19/VIII**).

Pozytywnie także rozpatrzono wniosek Dyrektora PTMiTH i podjęto uchwałę (**nr 1501/19/VIII**) w sprawie przedłużenia wpisu do rejestru prowadzonego przez WIL, do 31.12.2021 r. związanego z prowadzeniem konferencji naukowych nt. „Aktualne problemy w medycynie nurkowej”.

Następnie kol. P. Dzięgielewski przedstawił sprawy finansowe. Rada lekarska podjęła uchwały w sprawie:

1. zwrotu utraconych zarobków przez lekarza, członka WIL (uchwały **nr 1503/19/VIII**)
2. dofinansowania w 2020 r. spotkania absolwentów VII Kursu WAM z okazji 50-lecia uzyskania dyplomu lekarskiego (uchwała **nr 1502/19/VIII**)
3. dofinansowania udziału reprezentacji WIL w XXV Mistrzostwach Polski Lekarzy w Halowej Piłce Nożnej w Mielcu (uchwała **nr 1520/19/VIII**).

W ostatnim punkcie posiedzenia Prezes RL WIL Artur Płachta poinformował radę, że od stycznia 2020 roku ubezpieczyciel ma poszerzyć swoją ofertę o nowe pakiety, przy zawieraniu ubezpieczenia zawodowego OC przez stronę WIL.

W związku ze zmianami w bazie danych o odpadach (BDO) informacja o nich ukazała się w bieżącym numerze „Skalpela” oraz na stronie WIL.

Po wyczerpaniu porządku obrad kol. Artur Płachta, zamknął posiedzenie Rady Lekarskiej WIL.

ppłk rez. lek. dent. **Jacek Woszczyk**
red. nacz. biuletynu „Skalpel”

Uchwały Rady Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej

Prowizorium budżetowe na 2020 r.

Symbol Konta	Wyszczególnienie	Prowizorium 2020 r.
70	DOCHODY	3 285 000
70-0	Przychody z działalności samorządowej	3 159 000
70-01	dotacje MON	549 000
70-02	składki członkowskie	2 570 000
70-03	Komisja Bioetyczna	0
70-04	rejestr prywatnych praktyk lekarskich	23 000
70-05	inne przychody (duplikaty pwz, zaświadczenia unijne/etyczne, inne)	17 000
750	Przychody z działalności finansowej	126 000
750-01	odsetki od lokat WIL	125 000
750-02	odsetki od lokat KB	1 000
40	KOSZTY	3 423 752
40A	Koszty zadań przejętych od administracji państwowej	676 792
40A1	koszty prowadzenia rejestru lekarzy i wydawania pwz	188 918
40A2	koszty Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej Lekarzy	170 346
40A3	koszty Sądu Lekarskiego	243 906
40A4	koszty rejestracji prywatnych praktyk lekarskich	73 622
40S	Koszty działalności samorządowej	2 707 994
40S1	koszty ogólno-samorządowe	2 461 640
40S3	koszty wydawania „Skalpela”	246 354
40G	Koszty pozostałych zadań	38 966
40G2	koszty Komisji Bioetycznej	38 966

Uchwała nr 1537/19/VIII Rady Lekarskiej Wojskowej Izby Lekarskiej z dnia 20 grudnia 2019 r.

w sprawie zwołania XXXVIII Zjazdu Lekarzy Wojskowej Izby Lekarskiej

Na podstawie art. 23 ust. 1 ustawy o z dnia 2 grudnia 2009 r. izbach lekarskich (t.j. Dz.U. z 2019 r. poz. 965) uchwala się, co następuje:

§ 1

Rada Lekarska Wojskowej Izby Lekarskiej postanawia zwołać XXXVIII Zjazd Lekarzy Wojskowej Izby Lekarskiej na dzień 27 marca 2020 r., w Warszawie.

§ 2

Powołuje się Komitet Organizacyjny zjazdu w składzie:

Przewodniczący

– kol. Jacek Woszczyk

Wiceprzewodniczący:

– kol. Marzena Mokwa-Krupowies

– kol. Mariusz Goniewicz

SEKRETARZ

RADY LEKARSKIEJ WIL

płk rez. dr n. med. **Piotr JAMROZIK**

Członkowie:

– p. Renata Formicka

– p. Sylwia Lasecka

– p. Ewa Petaś

– p. Bogdan Sieradzki

§ 3

Komitet Organizacyjny zapewni realizację całości kształtu przedsięwzięć związanych z przygotowaniem do przeprowadzenia Zjazdu.

§ 4

Nadzór nad realizacją uchwały powierza się Sekretarzowi Rady Lekarskiej WIL.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PREZES

RADY LEKARSKIEJ WIL

ppłk rez. lek. **Artur PŁACHTA**

Lekarze – oficerowie Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) w 1939 r.

Dzieje służby zdrowia KOP są przedmiotem tylko 2 opracowań¹, mimo iż jest to historia bardzo ciekawa, chwalebna i tragiczna zarazem; niewątpliwie zaś najmniej poznana z całej historii polskiej medycyny wojskowej II Rzeczypospolitej. Historia ta dotyczy (według własnych szacunków) ponad 200 lekarzy medycyny, którzy w różnych latach przeszli przez służbę w KOP. Jeszcze większa nieznajomość, losów i faktów, dotyczy podoficerów sanitarnych, a także bratniej służby weterynaryjnej KOP, która „*pro bono humano per bonum animalium*” opiekowała się licznymi końmi, psami służbowymi, gołębiami pocztowymi, zwalczała choroby odzwierzęce zagrażające wojsku i okolicznej ludności oraz badała mięso. We wrześniu 1939 roku, w trakcie tragicznych walk odwrotowych, lekarze weterynarii, a nawet podoficerowie sanitarni (podkuwacze koni), udzielali także skutecznej pomocy ludziom, ratując niejedno życie, np. generała Romana Abrahama (!).

KOP był powołaną w roku 1924 samodzielną formacją wojskową (z szerokimi uprawnieniami policyjnymi), przeznaczoną do ochrony bardzo niespokojnej, liczącej 1515 kilometrów, granicy z Rosją Sowiecką². W roku 1937 KOP

liczył 26 355 żołnierzy (w tym 886 oficerów, 2639 podoficerów zawodowych i 840 – nadterminowych). Jako specjalna formacja graniczna miał znaczną autonomię wobec innych struktur Wojska Polskiego i szereg odrębności strukturalnych (np. własna żandarmeria, wywiad, kwatermistrzostwo, służba zdrowia). Była też, w okresie pokoju, podwójnie podporządkowana: Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Ministrowi Spraw Wojskowych.

Uważana była powszechnie za formację elitarną („elita polskiej piechoty”), a jej żołnierze mieli dumne poczucie owej wyjątkowości, głęboko zakodowane. Istniała więc swoista, wielokrotnie żartobliwie i całkiem na serio wyrażana, rywalizacja z innymi formacjami Wojska Polskiego, które nazywały żołnierzy KOP „wojskiem królowej Żermyń” (od Żermyń Cuillot, żony gen. dyw. dr med. Felicjana Sławoja Składkowskiego, ówczesnego Ministra Spraw Wewnętrznych, zwierzchnika KOP). „Kopiści” odpowiadali zaczepną, zawadiacką piosenką:

*„Nie nosim czap rogatych,
Ni krętych szmat na tydkach,
Lecz gwardia z nas wesola
I dzielna, i niebrzydka” (...).*

Wyróżniały ich bowiem także charakterystyczne odmienności umundurowania. Okrągła, wysoka czapka „Kopówka” z granatowym otokiem, granatowe patki na kołnierzach kurtek mundurowych i peleryn, szeregowcy także otrzymali długie buty i nie stosowali owijaczy, co ukazuje fragment piosenki.

Jak wspomniano, w szeregach KOP znalazło się (według szacunków piszącego), ponad 200 lekarzy medycyny. Ich związek z formacją był różny, od skierowanych na szkolenia czy manewry, do oficerów w służbie stałej, kierowanych

do jednostek granicznych KOP na okres 4 lat. Niektórzy oficerowie wiązali się jednak z formacją na wiele lat, „na całe życie”, jak słynny mjr KOP **dr med. Stanisław Mickaniewski** (1885-1939) z batalionu KOP „Sejny” (który chory wraz z baonem trafił do litewskiej niewoli i zmarł), **kpt. KOP dr Stanisław Biliński** (ur. 1898 r.) z baonu fortecznego KOP „Sarny”, czy **mjr KOP dr med. Kazimierz Maresz** (ur. 1893 r.) z Dowództwa KOP. Niedoszłymi lekarzami, studentami medycyny, byli nawet dwaj dowódcy KOP: pierwszy, **gen. dyw. Henryk Miniewicz-Odrawąż** (1880-1940), zamordowany w Charkowie, oraz przedostatni, **gen. bryg. Jan Kazimierz Kruszewski** (1888-1977).

Szczególnie ciężkiej pracy oficerów-lekarzy KOP nie sposób zrozumieć, bez przypomnienia że ochraniający przez KOP pas pogranicza z ZSRS, należący do 5 województw: wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego, wołyńskiego i tarnopolskiego, – był obszarem Polski najslabiej rozwiniętym, rzadko zaludnionym i o znacznym odsetku ludności niepolskiej, o najniższym poziomie życia i higieny. Jeśli dodamy, że tereny ochraniające przez KOP należały do najbardziej zaniedbanych i niedostępnych komunikacyjnie nawet w skali kresów, to otrzymamy obraz służby zdrowia KOP jako jedynej służby medycznej na ogromnych obszarach pogranicza.

W roku 1931 kpt. KOP Józef Kobyłański pisze z własnego doświadczenia: *„Lekarze powiatowi rozrzućeni na znacznych przestrzeniach nie są w stanie zawsze i wszędzie we właściwym czasie wykryć i przeciwdziałać natychmiast rozprzestrzenieniu się chorób zakaźnych, a lekarzy wolnoprakty-*

¹ Knap J.P.: Służba zdrowia Korpusu Ochrony Pogranicza (1924 – do mobilizacji 1939). Biuletyn Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej. 2007, 4, 183-213. – Knap J.P.: Płk KOP dr med. Władysław Markiewicz-Dowbor (1883-1940) i ppor. dr med. Józef Trzpił (1897-1940) – bohaterowie odwrotu zgrupowania KOP i Bitwy pod Wytczmem 1.10.1939 roku. Problemy Ochrony Granic. 2019, 57, 73-100.

² Do marca 1939 także z Litwą i Łotwą, tuż przed wojną przejęto zaś ochronę całej granicy polsko-rumuńskiej i nowej granicy polsko-węgierskiej (Ruś Zakarpacka).

kujących nie ma tu prawie wskutek niekorzystnych warunków pracy. To też lekarze KOP muszą nie tylko leczyć żołnierzy, lecz także nieść pomoc ludności cywilnej w najszerszym zakresie. (...) Oprócz udzielania pomocy w chorobach i przy porodach są lekarze KOP czynni w setkach nieszczęśliwych wypadków, jak postrzelenia, zranienia siekierą lub narzędziami rolniczymi, kopnięcia, pogryzienia przez zwierzęta, złamanie rąk i nóg, oparzenia i potłuczeni, otrucia itp."

³Oznaczało to, po prostu, całkowitą opiekę lekarską nad ludnością cywilną, od pomocy ginekologiczno-położniczej, poprzez pediatrię, internistyczną i chirurgiczną, aż po masowe prowadzenie szczepień ochronnych i zwalczanie chorób zakaźnych, współpracę ze służbą weterynaryjną KOP oraz elementarną oświatę zdrowotną. Do zadań tych dochodziła jeszcze ochrona granic przed zagrożeniami biologicznymi – współtworzenie bariery sanitarnej kraju. Leczone wszechobecna gruźlica oraz nader częste choroby kresów: endemiczny dur plamisty, budzący lęk, nieuleczalny i oszpecający „trąd Słowian” – twardziel (*rhinoscleroma*), a także jaglicę (*trachoma*). O jej znaczeniu społecznym pisze dalej kpt. Kobylański: „sprawa jaglicy jest na kresach sprawą palącą. Okazało się bowiem, że są całe wsie, gdzie prawie w każdym domu jest ktoś chory na jaglicę, a wielu nawet dotkniętych całkowitą ślepotą” (op. cit.).

Jeśli do faktów tych dodamy wszechstronną pomoc miejscowej ludności, niezależnie od narodowości, poglądów politycznych, wykształcenia, to nie ma przesady w powiedzeniu bohaterskiej obrończyni Grodna w roku 1939, dr inż. Grażyny Lipińskiej (1902 – 1995): „Ludność pogranicza wychował KOP”.

W roku 1939, wobec zagrożenia wojną ze strony Niemiec, szeregi jednostek KOP skierowano na zachód kraju, gdzie tworzyły (mobilizowały) wiele oddziałów Wojska Polskiego. Na granicy z Rosją Sowiecką pozostały jedynie bardzo uszczuplone stany oddziałów KOP, które uzupełniano rezerwistami. Lekarze i podoficerowie sanitarni KOP znaleźli się w obu tych grupach, zarówno mobilizowanych do walki z Niemcami, jak i pozostających na granicy z ZSRS. Ponadto, na wschodnią granicę, zmobilizowano do KOP wielu lekarzy, oficerów rezerwy. Wśród nich znajdzie się, między innymi, **por. prof. dr hab. med. Włodzimierz Józef Godłowski** (1900-1940), młody, lecz już sławiony w Europie pracami nad podwzgórzową regulacją diurezy i ośrodkiem ruchowym gałek ocznych, profesor neurologii i psychiatrii Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Zmobilizowany do baonu KOP „Łużki”, uczestniczył w ciężkich walkach z Sowietami na północno-wschodnich kresach, nad Dźwiną. Wzięty do niewoli, zamordowany w Katyniu. Wśród zamordowanych lekarzy oficerów KOP służby czynnej, wymienić trzeba:

- Kpt KOP **dr med. Antoni Gmerek** którego praca doktorska obroniona na Uniwersytecie Warszawskim, a poświęcona grypie, należy do pionierskich ujęć w skali świata;
- Płk KOP **dr med. Władysław Markiewicz-Dowbor**, jeden z najwybitniejszych lekarzy wojskowych II Rzeczypospolitej, Hallerczyk i żołnierz trzech wojen. Krótko przed wojną przechodzi w stan spoczynku, powraca wezwany przez dowódcę formacji, ponownie obejmuje kierowanie służbą sanitarną i dowodzi nią przez cały odwrót grupy generała Orlik-Rueckemanna, aż do tragicznego finału w bitwie pod Wytycznem; największej i ostatniej

bitwy formacji KOP z sowieckim agresorem. Wzięty do niewoli, zamordowany w Charkowie. W tymże Charkowie zginie rezerwista, również pojmany pod Wytycznem, **ppor. dr med. Józef Trzpil**, który poszukując swego przydziału mobilizacyjnego, trafił do zgrupowania KOP.

- Kpt KOP **dr med. Kazimierz Wilhelm Rüdiger**, jeden z najzdolniejszych młodych lekarzy wojskowych II RP, zrazu służył przez 2 lata w batalionie KOP „Orany”, finalnie trafił do Departamentu Sanitarnego Ministerstwa Spraw Wojskowych. Po ogłoszeniu mobilizacji prosił o przydział do „swojego” KOP. Dostał się do niewoli jako lekarz baonu KOP „Ostróg”, w czasie bitwy granicznej. W czasie tych rozpaczliwych walk granicznych zostają wzięci do niewoli (by zginąć w trakcie zbrodni katyńskiej) także inni lekarze KOP, np. podchorąży **dr Tadeusz Józef Kufel**.

W wojnie obronnej 1939 roku lekarze i podoficerowie KOP uczestniczą w bojach zarówno z Niemcami i Sowietami, a na południu kraju także ze Słowakami. Niektóre jednostki (np. 103 pp KOP, 135 pp KOP i inne) walczą zarówno na froncie z Niemcami, jak i Sowietami. 4 lekarzy – oficerów KOP poległ już we wrześniu 1939 roku z rąk niemieckich. Jeden – **mjr dr Wacław Pancerzyński** – zostanie, jako członek AK, zamordowany przez hitlerowców w roku 1943.

Zbrodnia katyńska nie ominęła bowiem, jak wiemy, także oficerów lekarzy. Służba w Korpusie Ochrony Pogranicza, formacji szczególnie nienawidzonej przez Sowietów, była obciążeniem dodatkowym, najczęściej wyrokiem śmierci także dla podoficerów sanitarnych i weterynaryjnych KOP, z których zostanie zamordowanych co najmniej czterech. Śmierci uniknie tylko jeden lekarz KOP, rezerwista wzięty do sowieckiej niewoli. To

³ Kobylański J. Wł.: Działalność służby zdrowia. W: KOP w siódma rocznice objęcia służby na granicy 1930-1931. KOP. Warszawa 1932, 28-30.

docent histologii Wydziału Lekarskiego USB w Wilnie, pediatria Jan Kruszyński (1903-1967). Uratuje go bezmyślność Komisji Poborowej, która wciela go w stopniu szeregowca. Jako sanitariusz 361 szpitala polowego trafia do niewoli sowieckiej, poprzez Ostaszków, trafi do Kozielska. Zatai swe wykształcenie, co uratuje mu życie, lecz nie uchroni od dwuletniej niewolniczej pracy w sowieckich łagrach. Jak to ukazuje przedstawiona tablica, szereg lekarzy KOP zamordowanych w trakcie zbrodni katyńskiej, zostaje wziętych do niewoli już w czasie krótkiej, trzydniowej i rozpaczliwej bitwy granicznej. Inni zostaną pojmani w trakcie ciężkich walk odwrotowych grupy generała Franciszka Kleeberga oraz jednostek KOP tworzących tzw. zgrupowanie generała KOP Wilhelma Orlík-Rückemanna, które – jako ostatnie – przedzierało się ku Samodzielnej Grupie Operacyjnej (SGO) gen. Kleeberga. Walki te, to to jedna z najpiękniejszych kart wojny obronnej Polski w roku 1939, także w aspekcie udziału służby zdrowia; niestety niemal całkowicie nieznana. Walki te, a właściwie uporczywe dwutygodniowe wyrąbywanie sobie zbawczej drogi na zachód, na obszarze rzędu 440 kilometrów, w ciągłym kontakcie ogniowym z nieprzyjacielem, w tym z dywersantami i ponawianych, niekiedy masowych, nalotów sowieckiego lotnictwa. Wybitny pisarz, młodociany świadek tamtych dni, **Ryszard Kapuściński**, podkreśla wyjątkowość owych odwrotów, owej „poleskiej odysei” i pisze, że zasługuje ona na uwiecznienie w postaci wielkiej sztuki, literatury czy epopei filmowej. Pionier badań nad agresją Sowiecką 17 września 1939 roku, profesor Ryszard Szawłowski określi owe przedzieranie się na zachód, ów „pochód w poźroźde” jako „Anabaza”⁴. Le-

karzowi wojskowemu określenie to może, odruchowo, kojarzyć się z „przebazowaniem”, które wówczas istotnie miało wielokrotnie miejsce. Ale krótka refleksja przypomina, że chodzi o – opisany pod tą nazwą przez wielkiego antycznego greckiego historyka Ksenofonta (431-354 p.Ch.), *exodus*, heroiczną ewakuację 10 tysięcy Greków z Babilonu nad brzegi zbawczego Morza Czarnego. Liczebność żołnierzy KOP w ich odwrócie, była nie mniej liczna. Grupa gen. Rückemanna liczy początkowo 8 700 żołnierzy (w tym 300 oficerów), do których dołączają policjanci, harcerze, służba leśna, liczni zagrożeni aresztowaniem cywile. Liczebność zgrupowania nieuchronnie topnieje w trakcie pochodu ku rzece Bug, by przed ostatnią walką o Wytyczne, liczyć już tylko 3 000 żołnierzy.

A od południa i zachodu przedzierają się, daremnie usiłując się dołączyć do grupy Rückemanna, 2 silne oddziały sformowane z jednostek KOP i liczące na początku nawet, wg Szawłowskiego, do 9 tysięcy ludzi. To: 103 pułk piechoty KOP pułkownika Zdzisława Zajączkowskiego, zmobilizowany z pułku KOP „Głębokie” i 135 pp KOP pułkownika Tadeusza Tabaczyńskiego, powstały na bazie Centralnej Szkoły Podoficerskiej KOP w Osowcu i walczący na całym swym szlaku bojowym, zrazu z Niemcami, następnie z Armią Czerwoną.

Los obu pułków będzie najbardziej tragiczny. 103 pp KOP zostanie rozbity (a może, używając słów Wańkowicza z opisu bitwy pod Monte Cassino, raczej „wybity”) pod Kołkami, w walkach z sowieckimi siłami pancernymi i artyleryjskimi. W bitwie, o której ocalały uczestnik, gen. bryg. PSZ w Anglii Jan II Lachowicz (1896-1973) napisze, że takiego ognia artyleryjskiego nie było nawet pod Verdun. Wzięci po bitwie do

niewoli lekarze: wspomniany już, naczelny lekarz pułku, kpt KOP **dr med. Antoni Gmerek** i por. KOP **dr Stanisław Pakuła**, zostaną zamordowani w roku 1940. W trakcie walk 135 pp z Niemcami, jeszcze pod Osowcem, ginie rezerwista, ppor KOP **dr med. Jerzy Klejn**. W dalszych bojach, już z Sowietami, 135 pp jest systematycznie bombardowany przez lotnictwo. Bohaterstwo naczelnego lekarza 135 pp KOP, kapitana **dr Eustachego Jana Krełowskiego** opisuje oficer 135 pp, kapitan Konopka: *„[24.IX.39] nastąpił niesłychanie silny nalot lotniczy na pozbawione wszelkiej osłony bataliony (...). Grupa około 40 samolotów bombowych przez pół godziny bezkarnie bombardowała (...). Do punktu opatrunkowego w Głębokiem zanieśiono ponad 130 rannych (...). W walkach (...) wyróżnił się kpt dr Krełowski, który w najcięższym ogniu ratował osobiście rannych”*. Resztkom 135 pp KOP udało się sforsować Bug, dotrzeć do SGO „Polesie” i wziąć udział w bitwie z Niemcami pod Kockiem – ostatniej bitwie w wojnie obronnej Polski w roku 1939.

Okoliczności dostania się do niewoli – i finalnie ich zamordowania w obozach katyńskich – wielu wymienionych na tablicy pod „Dębem Pamięci” **42** żołnierzy służby sanitarnej i weterynaryjnej KOP, – nie są znane. Mamy zresztą uzasadnione wątpliwości, czy jest to lista pełna, mimo iż uzupełnialiśmy ją dosłownie do ostatniej chwili, do września 2019 roku.

Kontynuowanie poszukiwań nad losami służby zdrowia KOP, a może nawet więcej – nad losami polskiej służby zdrowia, cywilnej i wojskowej, na wschodzie od 17 września do 5 października 1939 roku, uważamy za zaszczytny obowiązek.

podpułkownik SG

prof. dr hab. n. med. **Józef Piotr KNAP**

⁴ Szawłowski R.: *Wojna polsko-sowiecka 1939*. Tom 1 i 2. Wyd. Neriton. Warszawa 1995.

Dąb Pamięci dla żołnierzy KOP

Uroczystość zasadzenia Dębu Pamięci „Żołnierzom Służb Medycznych i Weterynaryjnych Korpusu Ochrony Pogranicza, poległych na obu frontach 1939 roku i pomordowanych w latach 1940-1945” oraz uczczenia 80. rocznicy bitwy pod Wytycznem – 1.X. 2019 roku

Dąb Pamięci

Bitwa pod Wytycznem (Lubelszczyzna) – 1 października 1939 roku – była ostatnią, największą i bardzo krwawą bitwą żołnierza polskiego z sowieckim agresorem, stoczoną przez żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza pod dowództwem gen. bryg. KOP Wilhelma Orlik-Rückemanna. Od szeregu lat jej rocznica obchodzona jest uroczystie przez Straż Graniczną (będącą kontynuacją i spadkobierczynią tradycji KOP), władze województwa i lokalne, Wojsko Polskie, reprezentacje służb mundurowych województwa oraz samorząd i miejscowe społeczeństwo, w tym weteranów i bardzo liczną młodzież.

W bieżącym roku, w 80. rocznicę bitwy, jej szczególnie uroczyste obchody połączono z zasadze-



W tablicę z oksydowanego hartowanego szkła z zarysowanymi konturami na kształt skrzydeł husarskich, pod napisem: „Żołnierzom służb medycznych i weterynaryjnych KOP, poległym na obu frontach 1939 roku i zamordowanym w latach 1940-1945” wpisane są nazwiska 42 żołnierzy KOP

niem „dębu pamięci” i odsłonięciem pomnika – poświęconym pamięci 42 żołnierzy KOP, oficerów

i podoficerów służby medycznej i służby weterynaryjnej, zarówno poległych w roku 1939 w walkach z armią niemiecką i sowiecką, jak i zamordowanych w latach 1940-1945, głównie jako ofiary zbrodni katyńskiej.

Pomysł zasadzenia dębu pamięci zainicjował ekspert – epidemiolog Komendy Głównej SG, ppłk SG prof. dr hab. n. med. Józef Piotr Knap. Inicjatywa została przyjęta z wielką przychylnością przez Komendę Główną SG, zwłaszcza przez Zastępcę Komendanta Głównego Panią gen. bryg. SG Wioletę Gorzkowską, Komendanta Nadbużańskiego Oddziału SG w Chełmie, Pana gen. bryg. SG Jacka Szcząchora oraz Szefa Sztabu Komendanta Głównego pułkownika SG Mariusza Kazimierczaka. Tam też na rozległym terenie NOSG, zdecydowano zasadzić dąb pamięci i odsłonić pomnik z wkomponowaną tablicą z nazwiskami, w dniu obchodów bitwy pod odległą o 50 km wsią Wytyczne.



Od lewej: gen. bryg. SG Jacek Szcząchor, Komendant Nadbużańskiego Oddziału SG; ks. pastor płk SG Zbigniew Undas, Dziekan Ewangelicko-Augsburski SG; ks. mjr SG Adam Wieremijewicz, Dziekan Prawosławny SG; ppłk SG prof. dr hab. n. med. Józef Piotr Knap, ekspert-epidemiolog BTiZ Komendy Głównej SG; płk SG Zbigniew Bartnicki, Dyrektor Biura Techniki i Zaopatrzenia Komendy Głównej SG, przedstawiciel Komendanta Głównego na uroczystości; ks. płk SG prałat dr Zbigniew Kępa, Dziekan rzymsko-katolicki kapelanów SG i notariusz Ordynariatu Polowego; ppłk SG dr Izabela Bolczyk, Naczelnik ds. Spraw Lecznictwa BTiZ Komendy Głównej SG; dr n. med. Jolanta Korniszuk, Państwowy Wojewódzki Inspektor Sanitarny MSWiA w Lublinie

Projektantem pomnika i tablicy jest artysta plastyk Marcin Nowak z Biura Prezydialnego Komendy Głównej Straży Granicznej. Pomnik tworzą: długi mur z kamieni, symbolizujący żołnierzy KOP i ich uporczywy dwutygodniowy marsz wśród walk odwrotowych, zakończony bitwą pod Wytycznem. Ten motyw drogi zabrzmiał jeszcze raz w homilii księdza prałata płk SG dr. Zbigniewa Kępy, wygłoszonej w czasie mszy świętej odprawianej pod kopcem chwały na pobojo-wisku pod Wytycznem. W tablicę z oksydowanego hartowanego szkła, z zarysowanymi konturami na kształt skrzydeł husarskich, pod napisem: „Żołnierzom służb medycznych i weterynaryjnych KOP, poległym na obu frontach 1939 roku i zamordowanym w latach 1940-1945” wpisane są nazwiska 42 żołnierzy KOP, lekarzy medycyny i weterynarii, medyków oraz podoficerów medycznych i weterynaryjnych. Szkło symbolizuje czystość ideałów walczących żołnierzy KOP i – zarazem – kruchość ich życia. Krótkie przemówienia wygłosili: pan generał Szczachor i ppłk SG prof. dr hab. med. Józef P. Knap. Poświęcenia tablicy



Mszę świętą koncelebrowana odprawił ks. płk Kępa wraz z ks. Aleksandrem Żywczokiem, proboszczem rzymsko-katolickiej parafii Wytyczno i z ks. ppłk Wojciechem Kondraciukiem, kapelanem Nadbużańskiego Oddziału SG. zaś krótkie modlitwy odczytali dziekani ewangelicko-augsburski i prawosławny Straży Granicznej

dokonali: dziekan kapelanów SG: rzymskokatolickiego – ks. płk dr Zbigniew Kępa, ewangelicko-augsburskiego – ks. pastor płk Zbigniew Undas, oraz prawosławnego – ks. mjr Adam Weremijewicz.

W uroczystości zasadzenia dębu pamięci i w uroczystości pod Wytycznem, wzięli udział: wicewo-

jewoda lubelski Robert Gmitruczuk, wicemarszałek województwa lubelskiego, I wiceprezydent miasta Chełma pani Agnieszka Kruk, senator RP prof. dr hab. Józef Zajac, a także komendanci wojewódzcy: Policji i Państwowej Straży Pożarnej, przedstawiciele Wojska Polskiego, lekarze i dyrektor wojewódzki Lasów Państwowych. Komendanta Głównego SG gen. dyw. SG Tomasza Pragę reprezentował płk SG Zbigniew Bartnicki, dyrektor Biura Techniki i Zaopatrzenia Komendy Głównej SG.

Odczytano adresy od pani Marszałek Sejmu RP Elżbiety Witek, Wicepremiera Jacka Sasina oraz od Ministra Spraw Wewnętrznych i Koordynatora Służb Specjalnych – pana Mariusza Kamińskiego.

Mszę świętą koncelebrowana odprawił ks. płk Kępa wraz z ks. Aleksandrem Żywczokiem, proboszczem rzymsko-katolickiej parafii Wytyczno i z ks. ppłk Wojciechem Kondraciukiem, kapelanem Nadbużańskiego Oddziału SG. zaś krótkie modlitwy odczytali dziekani ewangelicko-augsburski i prawosławny Straży Granicznej.



Defiladę otwiera przed frontem Kompanii Honorowej SG i okoliczne przemówienie przed Kopcem Chwały na pobojo-wisku w Wytycznem – wygłasza Komendant Nadbużańskiego Oddziału SG gen. bryg. SG Jacek SZCZACHOR.



Warta Honorowa Służby Granicznej na cmentarzu poległych w Wytocznym, w 80. rocznicę ostatniej, największej i bardzo krwawej bitwy żołnierza polskiego z sowieckim agresorem, stoczonej przez żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza

Po przemarszu kompanii honorowej SG i oddaniu przez nią salutu pamięci przy asyście Orkiestry Reprezentacyjnej SG z Nowego Sącza nastąpiło złożenie kwiatów na grobach żołnierzy KOP poległych w bitwie. Defilada zgromadzonych pododdziałów, grup rekonstrukcyjnych, uczniów klas mundurowych i harcerzy zakończyła uroczystość.

podpułkownik SG
prof. dr hab. n. med. **Józef Piotr KNAP**

No i się zaczęło... (cz. IV)

Jak mocno był ten zwyczaj zakorzeniony w miejscowym społeczeństwie może świadczyć sytuacja, z którą niebawem się spotkałem. Zespół pogotowia wezwany został do samotnie mieszkającej biednej babci w starym rozpadającym się domku pod lasem. Babcia była i chora, i zaniedbana, więc poświęciłem jej sporo czasu i starałem się jak najwięcej jej pomóc. Krzysia zrobiła babci iniekcję domięśniową leków, które zleciłem trochę jakby „na wyrost” i jak mieliśmy już wyjeżdżać to babcia poleciła swemu wnuczkowi, aby przyprowadził jedyną jej żywicielkę kozę i dał doktorowi. Nie można było babci odmówić, bo by się śmiertelnie obraziła, a już na pewno nigdy nie wezwałaby tak bardzo potrzebnej jej pomocy. Więc wykombinowaliśmy to w ten sposób, że powiedzieliśmy wnuczkowi, aby schował kozę do chlewika i na drugi dzień powie babci, że koza uciekła i sama przyszła. No i w ten sposób pozbyliśmy się kłopotu, a koza pozostała u babci.

Fakt, że w pogotowiu pracowali pielęgniarki, miał też często aspekt damsko-męski, gdyż tworzyły się różne parki. Krzysia była śliczną młodą mężatką, ale ponieważ wpadłem jej w oko, to tak kombinowała, aby jak najczęściej dyżurować razem ze mną. Miało to też dobre strony, gdyż już wkrótce w czasie wizyt rozumieliśmy się w lot, wystarczyło odpowiednie spojrzenie i już wiedzieliśmy o co chodzi i co mamy robić. Kiedy kontakty te zaczęły coraz bardziej schodzić na grunt osobisty zapytałem ją jak układa się jej życie seksualne z mężem. Wtedy Krzysia odpowiedziała mi, że bardzo dobrze. Zawsze jak spotkają się po pracy, to od razu idą do łóżka, wieczorem to samo na dobranoc i rano na „dobudzenie się”, jak to określiła. Więc zapytałem ją wprost:

- I co, nie wystarczy ci to?

- Wiesz, nie wiem, tak jest akurat z moim mężem, ale może mogłoby być inaczej – oświadczyła zalotnie.

- Inaczej to pewno musiałoby być z kimś innym? – udawałem, że się nie domyślam.

- No właśnie – odparła – nie mam nic przeciwko temu, aby spróbować.

Zauważyłem już wcześniej, że inne pielęgniarki też wyjątkowo „leczą” na lekarzy, więc zapytałem Krzysię o tą sprawę:

- Powiedz mi, jak to jest, że pielęgniarki za swój honor mają „zaliczenie” jakiegoś doktora?

- Zaskoczyłeś mnie tym pytaniem, ale rzeczywiście tak to wygląda. Jest to chyba taki nasz zawodowy „kociokwik”. Myślę że dziewczyny w ten sposób chcą się trochę dowartościować. Będę szczerza i powiem ci, że czasami nawet robią zakłady, która szybciej „złapie” jakiegoś fajnego doktora – odpowiedziała Krzysia.

- Rozumiem, że ty też chcesz się dowartościować? – zapytałem.

- Nie, ja po prostu ciebie lubię i podobasz mi się – odparła chyba szczerze, ale trochę zawstydzona tą bezpośrednią rozmową.

Dla mnie osobiście to wyznanie i cała ta sytuacja była ostrzeżeniem, że muszę mocno uważać na siebie,

żeby nie za bardzo dać się ponieść zmysłom, tym bardziej, że Krzysia była śliczną i obdarzoną niezwykle temperamentem dziewczyną i też mi się bardzo podobała.

W pracy pogotowiarskiej najbardziej obawiałem się wyjazdów do dzieci, bo nie czułem się zbyt silny w tej materii. Ale po kilku wizytach okazało się, że takie wyjazdy są zwykle do kolek jelitowych lub biegunek oraz infekcji górnych dróg oddechowych, najczęściej przebiegających z gorączką. Wyciągnąłem więc natychmiast całą pediatryczną literaturę fachową, którą przywiozłem ze sobą i wkrótce doskonale opanowałem te zagadnienia. Pomimo tego wszystkie dziecięce przypadki, gdy miałem jakiegokolwiek wątpliwości, zawsze odwoziłem na konsultację do szpitala na oddział pediatryczny.

Urok pracy w miejscowym pogotowiu polegał też na tym, że jeżdżono po dalekich okolicach prawie w promieniu 20 kilometrów od miasta. Zimą, gdy zasypało drogi, miewano czasami poważne problemy z dojazdem na miejsce wezwania. Zdarzało się też, że trzeba było dojść do chorego z całym sprzętem po pas w śniegu. Jednak problemy te rekompensowała spokojna jazda bez miejskiego tłoku, często po ładnych i zalesionych okolicach.

Pewnego razu w czasie powrotu z dalszej wizyty, nad ranem, przejeżdżaliśmy dość ostry zakręt na leśnej drodze. Kierowca nie prowadził zbyt szybko, a przed zakrętem i tak zamierzał zwolnić, gdy nagle z pobliskich zarośli na drogę wbiegło dość duże stado saren, prosto pod nasz samochód. Szybkie wciśnięcie hamulców i gwałtowne hamowanie pozwoliło stadu przebiec bezpiecznie przed samochodem oprócz jednej sarenki, która nie zdążyła. Biedactwo zawisło na zderzaku samochodu i w tym momencie, widząc że samochód ściga do rowu, kierowca był zmuszony puścić hamulce. Ten manewr ratujący przed stoczeniem się samochodu z drogi stał się zabójczy dla sarenki,

gdyż spowodował wyrzucenie jej do przodu na odległość aż kilkunastu metrów.

Po zatrzymaniu samochodu wszyscy pobiegliśmy ratować biedną sarenkę. Jednak okazało się, że nie było już żadnych szans na ratunek. Sarenka miała połamane wszystkie nogi i wydawała ostatnie tchnienia. W tej sytuacji kierowca musiał skrócić jej męki i dobił ją potężnym kluczem, który zawsze woził ze sobą w karetkce. Nie zażdrościłem kierowcy tej roli, gdyż od razu przypomniała mi się sytuacja z dzieciństwa, gdy musiałem zrobić to samo i dobić zdychające dzikie zwierzątko, które zaplątało się w zdradzieckie sidła, a byłem wtedy jeszcze dość młodym chłopcem.

Po powrocie z wizyty sarenka została fachowo oprawiona przez jednego z kierowców, a Krzysia z koleżanką podzieliły mięso sprawiedliwie pomiędzy dyżurujące zespoły.

Zakończenie

Wkrótce nadszedł oczekiwany z niecierpliwością rozkaz przenoszący mnie do WAM-u w Łodzi. Mój powrót do macierzystej Uczelni odbył się po uroczystym pożegnaniu na porannym apelu jednostki, a następnie w sali tradycji w komendzie pułku. Na wieczór, zgodnie z panującymi tutaj zasadami, zaprosiłem całą kadrę oficerską jednostki na uroczystą kolację do kasyna. Huczna impreza pożegnalna przeciągnęła się aż do późnej nocy.

W jednostce był taki zwyczaj, że żegnający się musiał z każdym wypić pożegnalny toast. Już wcześniej byłem trochę „wstawiony”, więc dochowanie tradycji zakończyło się pełnym „odlotem” jeszcze przed północą. W tej sytuacji mojej żonie ledwo udało się doprowadzić mnie do mieszkania, i to dzięki pomocy jednego z sanitariuszy. Postawiła mnie przy ścianie, chcąc posłać łóżko, bo pomyślała sobie, że jak usiądę to nie da rady mnie podnieść żeby rozebrać. W tym

momencie runąłem jak długi na podłogę i doznałem potężnego urazu głowy. Zosia była przerażona, ale widząc, że oddycham prawidłowo nie odważyła się ruszyć mnie z podłogi, tylko przykryła kocem i wkrótce sama poszła spać.

Rano jak się obudziłem i doszedłem trochę do siebie, to poczułem potworny ból z tyłu głowy i byłem przekonany, że to tylko objawy kaca. Dopiero żona powiedziała mi, co się stało po przyjeździe z kasyna do mieszkania. Wtedy wymacałem dość duży guz głowy w okolicy potylicznej. Oboje z żoną doszliśmy do wniosku, że przed gorszymi konsekwencjami tego wypadku uratował mnie wypity w nadmiernej ilości alkohol i miękki dywan, który mieliśmy wówczas na podłodze. Byliśmy w stu procentach pewni, że gdyby na trzeźwo doszło do takiego poważnego stłuczenia, to na pewno znacznie gorzej by się to skończyło.

Po takim „wspaniałym” zakończeniu pracy na pierwszym samodzielnym stanowisku lekarza wojskowego i wyniesieniu również licznych i wielce pouczających „cywilnych” doświadczeń życiowych powracałem do macierzystej Uczelni w przekonaniu, że nie zmarnowałem tego pierwszego roku pracy zawodowej.

Natomiast w Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi rozpoczął się wkrótce nowy i niestety o wiele trudniejszy okres mego życia. Był nacechowany koniecznością szybkiego podnoszenia kwalifikacji zawodowych, intensywnej pracy naukowej, ciągłego nauczania studentów oraz pracy z chorymi w klinice i przychodniach, a także na licznych dyżurach nocnych, oraz wypełniania dodatkowych obowiązków służbowych przynależnych oficerom.

Ale to już zupełnie inna „bajka”.

plk w st. spocz.
dr n. med. **Zbigniew PIELOCH**

Płk prof. dr hab. med. Jan H. Goch (1938-2017)

dziekan Wydziału Lekarskiego Wojskowej Akademii Medycznej w latach 1987-1991

Jan Henryk Goch urodził się 6 maja 1938 r. w Podstarym Zamościu w województwie lubelskim. Rodzice – Władysław i Stanisław Gochowie prowadzili małe gospodarstwo rolne. W czasie okupacji trzysobowa rodzina Gochów doznała upodlenia i cierpień w ramach hitlerowskiej operacji wysiedlania Polaków na Zamojszczyźnie, ale pod koniec wojny powróciła do swego domu. Jan Goch do Szkoły Podstawowej w Starym Zamościu, oddalonej 4 km od domu, chodził przez bezdroża pieszo (choć współcześnie wprost trudno sobie wyobrazić, jak wyglądała ta codzienna droga, w ciężkie zimy, w tej części kraju). Był wzorowym uczniem. W 1956 roku uzyskał świadectwo maturalne w Liceum Ogólnokształcącym w Rejowcu Lubelskim i rozpoczął studia w Fakultecie Wojskowo-Medycznym AM w Łodzi. Po latach, jako profesor, w licznych wywiadach których udzielał, wspominał, iż po raz pierwszy zafascynował się biologią, odkąd w szkole średniej zobaczył pod mikroskopem mikroorganizmy w kropli wody, a zawód lekarza wybrał za namową i przykładem swego kolegi, syna dyrektora liceum. Był dobrym studentem, mimo bardzo trudnych warunków na dwóch pierwszych

latach studiów – kilkunastoosobowe sale żołnierskie, całkowity brak wydzielonych pomieszczeń do nauki, a przede wszystkim męczące przemarsze, szykiem po wyłącznie brukowanych, nieskanalizowanych łódzkich ulicach, co najmniej dwa razy dziennie, z miejsca zakwaterowania przy ul. Ogrodowej 28A (aktualnie w obiekcie tym znajduje się szkoła) na wykłady i ćwiczenia w różnych częściach miasta (do „Anatomicum” przy ul. Narutowicza 60, do kin, a nawet sali teatralnej Łódzkiego Domu Kultury, gdzie także odbywały się wykłady). Studia, już jako absolwent Wojskowej Akademii Medycznej (przypomnę – uczelnia powstała w 1958 r), ukończył w 1962 r. i jak wszyscy absolwenci, po dwuletnim stażu, uzyskał skierowanie do jednostki wojskowej. Był to dywizjon techniczny pułku Obrony Terytorialnej Kraju na poligonie w Biedrusku k/Poznań. Jednostki OTK miały wśród absolwentów WAM opinię z najgorszych, do których się trafiało.

W okresie stażu w Klinice Chirurgii WAM (kier. płk prof. Jan Pruszyński) poznał łódziankę Krystynę Dawidowską pielęgniarkę pracującą w tej samej klinice. Miała w tym swój udział pani D.C. – pacjentka operowana w owym czasie przez profesora z powodu kamicy pęcherzykowej. Troskliwie pielęgnowana przez młodą absolwentkę Szkoły Pielęgniarskiej oraz lekarza stażystę powiedziała kiedyś „Pani Krysiu niech się pani zakręci za tym



młodym stażystą, jasnym blondynem – to bardzo dobry człowiek”. Wkrótce się pobrali, a ja miałem przyjemność być świadkiem na ślubie. W 1966 r. urodził się jednak Aleksander.

W Biedrusku por. Goch kierował Izbą Chorych, rozpoczął specjalizację z chorób wewnętrznych, jako wolontariusz II Oddziału Chorób Wewnętrznych 111 Wojskowego Szpitala Rejonowego w Poznaniu (dokąd dojeżdżał autobusem nr 85), pracował w Poradni Rejonowej w Czerwonaku (dokąd docierał rowerem), aktywnie uczestniczył w życiu lokalnej społeczności wojskowej i cywilnej. Piotr Zalewski, absolwent WAT, bezpośrednio po studiach skierowany do służby w Biedrusku, poznał się z lekarzem jednostki w 1966 r. i pozostał jego przyjacielem do końca. W jego wspomnieniach J. Goch czyli „Jasiu” był bardzo lubiany w środowisku rodzin wojskowych (około 2-3 tys.), w miejscowej szkole, z utęsknieniem wyczekiwany w cywilnej przychodni i ... z żalem żegnany w 1968 r. kiedy, już po specjalizacji, uzyskał wymarzone skierowanie do Wojskowej Akademii Medycznej.



Ceremoniał pożegnania z mundurem płk. prof. dr med. Zbigniewa Zapędowskiego – szefa Katedry Anatomii Prawidłowej WAM, w Sali Tradycji WAM w 1991 r. W pierwszym rzędzie od lewej: Kazimierz Wierchowski, JAN GOCH – dziekan Wydziału Lekarskiego, generał-rektor Władysław Tkaczewski, Zbigniew Zapędowski, Hieronim Bartel. W drugim rzędzie od lewej: Jan Klejszmit, Medard Gertner, Artur Fiodorow, Jan Sordyl, Henryk Tchórzewski (zastąpięty)



Jan Goch w Klubie Akademickim Polskiej Akademii Nauk w Łodzi, 9 lutego 2017 r

W Biedrusku nie było wiele atrakcji, ale było kasyno wojskowe, mieszczące się w starym w pałacu, w którym, a jakże, przy alkoholu spędzali wolny czas, i po cichu zarazem dowartościowując się faktem, że przecież przed wojną bywał tutaj sam marszałek J. Piłsudski.

Po przybyciu do WAM objął stanowisko asystenta w II Klinice Chorób Wewnętrznych kierowanej przez doświadczonego klinicystę płk. prof. Józefa Chojnowskiego i „z marszu” oddał się bez reszty pracy klinicznej, naukowej i dydaktycznej. Drugim Jego znakomitym nauczycielem był płk prof. Władysław Tkaczewski. W 1971 r. uzyskał specjalizację II stopnia z zakresu chorób wewnętrznych, a następnie z kardiologii, obronił pracę dokorską (temat: „Zmiany sprawności fizycznej i psychofizycznej żołnierzy pod wpływem leków psychotropowych i palenia papierosów” promotor: prof. J. Chojnowski). W 1981 r. uzyskał habilitację (temat: „Badania kliniczne i doświadczalne nad immunologicznym uwarunkowaniem przewlekłego zapalenia mięśnia sercowego”). Wieloaspektowe badania nad patogenezą uszkodzenia mięśnia sercowego (infekcje bakteryjne, wirusowe) należy uznać za ważne osiągnięcie w Jego dorobku

naukowym. Tytuł profesora nauk medycznych otrzymał w 1990 r.

Od 1985 r. pełnił funkcje kierownika Kliniki Chorób Wewnętrznych, Kardiologii (nazwy katedr i klinik zmieniały się wraz ze zmianą struktur organizacyjnych uczelni) w czterech obiektach szpitalnych na terenie Łodzi: w Szpitalu im. Biegańskiego przy ul. Kniaźewicza, Szpitalu MSW przy ul. Północnej, Szpitalu Klinicznym WAM przy ul. Żeromskiego, oraz już w ramach Uniwersytetu Medycznego, w Szpitalu Klinicznym im. Sterlinga, przy ul. Sterlinga.

Był prodziekanem ds. studenckich (1984-1987), dziekanem Wydziału Lekarskiego (1987 -1991), oraz prorektorem ds. dydaktycznych i klinicznych WAM (1991- 1998).

Pełnił także liczne funkcje poza uczelnią. Był: członkiem Komisji Farmakologii Klinicznej Komitetu Terapii Doświadczalnej PAN, wiceprzewodniczącym Rady ds. Szkolnictwa Wyższego i Nauki przy Prezydencie m. Łodzi, członkiem Terenowej Komisji Etyki Badan Naukowych, oraz członkiem Resortowej Komisji Etyki Badan Naukowych, członkiem Rady Naukowej Instytutu Medycyny Klinicznej MSW, członkiem Rady Naukowej Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi, członkiem Rady Naukowej Instytutu Kardiologii AM w Łodzi, konsultantem naukowym Instytutu Technologii Bezpieczeństwa MORATEX w Łodzi, członkiem Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, Towarzystwa Internistów Polskich, członkiem i przewodniczącym Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego, oraz członkiem Rady Programowej czasopisma „Polski Przegląd Kardiologiczny”, członkiem Towarzystwa Terapii Monitorowanej oraz członkiem Rady Programowej czasopisma „Problemy Terapii Monitorowanej”.

Jest autorem ponad 200 prac opublikowanych w czasopismach polskich i anglojęzycznych. Pod jego kierunkiem 47 lekarzy uzyskało specjalizację z zakresu chorób

wewnętrznych, a 19 z kardiologii. Jednym z jego wychowanków był nieżyjący już dr Tadeusz Bała. Był promotorem 34 doktoratów i opiekunem jednej pracy habilitacyjnej.

Brał czynny udział w niezliczonej liczbie sympozjów, konferencji, kongresów w kraju i w różnych miejscach na całym świecie. Był organizatorem sześciu Konferencji Naukowo-Szkoleniowych.

Był świetnym wykładowcą i nauczycielem zawodu. Przez podchorążych-studentów został wybrany ulubionym wykładowcą XXXIX kursu WAM. Z tej okazji ppor. lek. Sebastian Szmit – absolwent Wydziału Lekarskiego WAM z 2002 r. w czasopiśmie uczelnianym „Asklepios” (nr 2/2002) w artykule poświęconym J. Gochowi napisał: „Wykłady Pana Profesora były nie tylko ciekawe pod względem merytorycznym. Profesor umiał pokazać, jak lekarz powinien zachować się przy łóżku chorego, jak rozumieć jego potrzeby, jego cierpienie. Nas studentów traktował zawsze ze szczególnym szacunkiem, zawsze ze szczerym uśmiechem. Pomimo wielu swych obowiązków znajdował czas na pomoc w naszych problemach naukowych. Myślę, że każdy student i młody lekarz chciałby zdobywać największe tajniki sztuki medycznej od takiego mistrza, jakim jest właśnie Pan Profesor J. H. Goch”.

Nawiązując do rozlicznych obowiązków J. Gocha w okresie pełnienia funkcji kierownika kliniki i prorektora przytoczę zdarzenie, które miało miejsce przy łóżku chorego. W czasie porannego obchodu lekarskiego w klinice MSW kiedy profesor osłuchiwał pacjenta, pani Sekretarka poinformowała, że jest pilny telefon z rektoratu. Profesor pobiegł (często wiele czynności wykonywał w biegu) do sekretariatu, a po powrocie do pacjenta przyłożył stetoskop do piersi chorego i powiedział „Goch przy telefonie słucham”, niemając budząc zdziwienie pacjenta i asystentów. Pacjent -oficer WAM Michał B., mieszkający w Warszawie może to potwierdzić.

Płk prof. Goch w 1998 r. zakończył zawodową służbę wojskową, ale w dalszym ciągu pełnił funkcję kierownika kliniki w WAM, a następnie do ukończenia 70 roku życia, w Uniwersytecie Medycznym.

Za swą niezwykłą aktywność zawodową i społeczną otrzymał liczne nagrody, wyróżnienia i odznaczenia. Między innymi: nagrodę naukową I stopnia Ministra Obrony Narodowej, Krzyż Oficerski i Kawalerski OOP, Medal Komisji Edukacji Narodowej, odznaczenia resortowe MON.

Lubił podróże i z żoną Krystyną (która w międzyczasie odeszła z zawodu pielęgniarskiego, skończyła studia prawnicze i kierowała dużym przedsiębiorstwem państwowym) zwiedził liczne, najważniejsze miejsca na świecie. Związek Radziecki odwiedził, w ramach wyróżnienia, z żoną i małżeństwem przyjaciół z WAM-u, popularnym „Pociągami Przyjaźni”. Podróże turystyczne do ZSRR w czasach PRL, powiązane były z handlem polskimi wyrobami (miedzy innymi atrakcyjne łódzkie, bistorowe garsonki) i zakupem, głównie „złota”. Istniało jednak ryzyko konfiskaty przez celników. Żony oczywiście zaopatrzyły się w liczne wyroby ze złota, a przezorni mężowie – profesorowie WAM zakupili dwa portrety Lenina w pozłacanych ramach. I w ten sposób kontrola celna „przeszła” bez zastrzeżeń.

Po 70 roku życia pracował w Łodzi w prywatnej przychodni specjalistycznej, oraz dojeżdżał, jako konsultant, do Kliniki Kardiologii i Kardiochirurgii 10 Wojskowego

Szpitala Klinicznego w Bydgoszczy, którą kierował syn – płk prof. dr hab. med. Aleksander Goch. W 2013 r. zmarła żona Krystyna, a Jan Goch zaczął chorować, z trudem dojeżdżał do Bydgoszczy, i coraz bardziej czuł się samotny (mimo, że w domu naprzeciw mieszkała Rodzina Syna i na weekend zjeżdżali z Bydgoszczy do Łodzi). Miał znajomego kundelka, którego nazwał „Kazan”, a który był tak bardzo związany z właścicielem, że nie opuszczał domu zanim nie wrócił z Bydgoszczy właściciel (nie pozwolił nikomu się wyprowadzić, co było często kłopotliwe).

Przyjaźnił się z dr n. med. Jolantą Sadurską – łodzianką, lekarzem kardiologiem. Był promotorem jej pracy doktorskiej. Po jakimś czasie zamieszkała z nim w jego domu „na Zdrowiu”, a 10 czerwca 2017 r. w miejscowym Kościele Parafialnym na Zdrowiu, zawarli związek małżeński. Ślubu udzielał wieloletni kapelan Garnizonu Łódzkiego, proboszcz Parafii Wojskowej przy ul. Św. Jerzego w Łodzi i przyjaciel rodziny ks. ppłk Stanisław Respondek.

Jan Goch zmarł 16 czerwca 2017 r. w domu, w ciągu dnia, podczas nieobecności żony. 24 czerwca 2017 r. w tym samym Kościele Parafialnym odbyła się ceremonia pogrzebowa, którą celebrował ks. bp. dr Adam Lepa z Archidiecezji Łódzkiej, w towarzystwie proboszcza parafii i ks. ppł. S. Respondek. W pogrzebie, poza najbliższą rodziną – Żoną, Synem, Synową, Wnuczką, Wnuk, Prawnuczką, Siostrą – uczestniczył tłum przyjaciół, znajomych, kolegów- lekarzy wojskowych z różnych pokoleń, podchorążych Wydziału Wojskowo-Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego, rektorów łódzkich uczelni, samorządowców,

polityków, pacjentów. Byli między innymi, aktualny szef Departamentu Służby Zdrowia WP gen. bryg. dr Stanisław Żmuda, oraz jego poprzednicy generałowie Piotr Dzięgielewski i Andrzej Wiśniewski.

Został pochowany, w grobie obok Żony Krystyny, na Cmentarzu Św. Antoniego, przy ul. Solec w Łodzi.

Jan Goch był człowiekiem otwartym, serdecznym, pogodnym, towarzyskim dowcipnym. Jako znakomity kardiolog miał, co oczywiste, niezliczoną rzeszę pacjentów. Prof. dr hab. Michał Seweryński, rektor Uniwersytetu Łódzkiego (1990 – 1996) i senator RP tak wspomina J. Gocha: „Przez wiele lat łączyła mnie z Profesorem Janem Gochem nie tylko przyjaźń, ponieważ dość długo byłem także jego pacjentem. Miałem pełne zaufanie do jego wysokich kwalifikacji lekarskich, które ciągle rozwijał. Często zresztą dzielił się ze mną informacjami o postępach światowej kardiologii i chętnie odpowiadał na moje pytania z tej dziedziny. Ale może jeszcze ważniejsze było jego pogodne usposobienie i życzliwość okazywana pacjentom i ludziom w ogóle. Jeśli jeszcze dodać do tego duże poczucie humoru Profesora Gocha, to nic dziwnego, że po badaniu człowiek wychodził z jego gabinetu mniej chory, niż przed wejściem do niego i z przekonaniem, że razem panują nad chorobą. A w ogóle promieniował Profesor Goch optymizmem, którym zarażał innych, nawet o tym nie wiedząc”.

Profesor Jan Goch płk rez. – absolwent i profesor Wojskowej Akademii Medycznej jest chlubą tej wspaniałej uczelni.

Bardzo serdecznie dziękuję Żonie, Synowi oraz Siostrze – Pani Danucie Waclawek – za rozmowy o Janie Gochu.

Hieronim BARTEL

– kolega z roku studiów.

Łódź, 18 grudnia 2019 r.



Koledzy z roku studiów w czasie pogrzebu Jana Gocha. Od lewej: Władysław Jurek – starosta roku studiów, Włodzimierz Szczechowicz, Józef Kędziara, Hieronim Bartel (ze zdjęciem), Andrzej Denys, Ryszard Buczyński (w jasnej marynarce, nie żyje). Foto. Stefan Marcinkowski - artysta fotografik

Veni, vidi, vinum (część XVI)

WAM i inne czasy

Długie, styczniowe wieczory wielu z nas, a na pewno mnie, wprowadzają w melancholijny nastrój. Poza tym pierwsze dni nowego roku składają do podsumowań tego poprzedniego. Człowiek uświadamia sobie nieubłagalny upływ czasu – koniec kolejnej dekady, już ponad 20 lat od ukończenia WAM-u, a i bez mała 10 lat od mojego rozbratu z mundurem. Siedząc z filiżanką kawy i lampką wina, myśli uciekają mi nieskładnie raz daleko w przeszłość, a raz tuż tuż za miedzę minionego roku.

Kawa – ten napój, który obecnie uwielbiam pić spokojnie, rozkoszując się zapachem świeżo zmielonych ziaren, tuż przed ich zalaniem wrzątkiem, ponad 20 lat temu pełnił o wiele większą rolę w naszym studenckim życiu. Kawa „po turecku” była wierną towarzyszką nocnych zmagani z kolejnym podręcznikiem czy kolejnym skryptem. Stymulowała do przerzucania kolejnej giełdy pytań, a wszystko po to aby wreszcie otrzymać dyplom lekarza i oficerskie szlify. No cóż, kawa pozostała. Mało tego, obecnie można ją pić na dziesiątki sposobów, a WAM-u już nie ma od wielu lat, a ostatnimi czasy zniknęła nawet jej spadkobierczyni, czy też namiastka jak sądzi wielu z absolwentów „regularnego” WAM-u.

Popijając tymczasem kolejny kufel wina, zastanawiam się „a co tam panie” w medycynie. Mimo tego, że obecnie „wiodące polskie media” zajmują się głównie ortopedią, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki stawu kolanowego, moją uwagę przykuł artykuł o tegorocznych laureatach nagrody Nobla w dziedzinie medycyny. Zaczynam czytać o ich wkładzie w odkrycie maszynierii molekularnej regulującej aktywność genów w odpowiedzi na różne poziomy tlenku, a moje myśli dziwną drogą uciekają do czasów studenckich. Przypominam sobie postać świętej pamięci profesora Henryka Hübnera, który potrafił u niejednego podchorążego przed i w

trakcie egzaminu wywołać problem z dostarczeniem tlenu, niekoniecznie na poziomie molekularnym, a po prostu w formie zwykłego bezdechu. Jednak dzięki jego ogromnej wiedzy i zdolności jej przekazywania, może nieco jak przez mgłę, pamiętam co to gen a co chromosom. W mojej pamięci pozostały też jego zajęcia z parazytologii, które pozwoliły mi do dzisiaj wiedzieć, że Jak Zwyczajny jest parzystokopytny oraz jest żywicielem pośrednim tasiemca nieuzbrojonego (a może i uzbrojonego). Ja pamiętam, a Wy?

Delektując się aromatem i smakiem następnej porcji wina zastanawiam się jednak z czego jeszcze zapamiętam ten poprzedni rok i mimo tego co lansują „wreszcie nasze, narodowe” media dla mnie najważniejszym wydarzeniem kulturalnym nie była Eurowizja Junior. Wbrew opinii naszego ministra kultury oraz w przeciwieństwie do niego, po przeczytaniu kilku pozycji z jej dorobku, czuję dumę, że Polka – Olga Tokarczuk została laureatką nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Nie jest przecież łatwo być człowiekiem sukcesu w naszej ojczyźnie, szczególnie gdy jest się inteligentnym, ma się własne, jasne i zdecydowane poglądy, które są niekoniecznie zbieżne z demokratycznie wybraną większością, a do tego wyraża się je jednoznacznie.

To właśnie kawa, a właściwie młyn, który jest osią rzeczywistości, alegorią przemian, a zarazem miejscem depozytu wszystkiego co ulotne i przemijające, w jednej z moich ulubionych książek Olgi Tokarczuk – „Prawiek i inne czasy”, jest punktem wyjścia do wyboru mojego dzisiejszego trunku. Wino to jest intensywnie zabarwione, aromatyczne, bogate, mocne, z dominującym smakiem jagód, porzeczek, śliwek, dżemu jeżynowego, często z pikantną nutą pieprzu, czekolady i tytoniu, a nawet beczkowego aromatu espresso. A będzie dzisiaj mowa o shirazie z Australii.

Wino to jeszcze w jeden, może nieoczywisty sposób, ale z całą pewnością charakterystyczny dla wielowątkowej, wielokulturowej prozy przemiany, ruchu i drogi, łączy się z Olgą Tokarczuk. Mianowicie, pionier uprawy shiraza w Australii urodził się w miejscowości Walim (niem. Wustewaltersdorf) na Dolnym Śląsku, niecałe 20 km od miejscowości Krajanów i 75 km od Wrocławia, gdzie obecnie mieszka i tworzy Olga Tokarczuk. To stąd wyruszył on w drogę, której efektami raczyć możemy swoje zmysły po dziś dzień.

Joseph Ernst Seppelt, bo o nim mowa, urodził się w 1813. Po edukacji artystycznej w dziedzinie muzyki i sztuki, odbył podróż po Niemczech i Włoszech, ucząc się wszelkich aspektów prowadzenia biznesu tytoniowego i alkoholowego. Pod wpływem niepokojów politycznych, ekonomicznych i religijnych, zdecydował się wraz z żoną i trójką dzieci wyemigrować do Australii w 1849 roku i osiadł, w obecnie jednej z najsłynniejszych z produkcji wina, dolinie Barossa w Australii Południowej. Tam w 1867 roku wyprodukował pierwsze swoje wino. Po śmierci Josepha w 1868 roku jego prace kontynuował syn Oscar, a marka Seppeltsfeld po dziś dzień jest jedną z ikon winiarstwa doliny Barossa.

Sam zaś shiraz jest najpopularniejszą odmianą czerwonych winogron uprawianych w Australii, a Australia Południowa ze stolicą w Adelaide, największym skupiskiem obszarów pod uprawę winogron. Poza słynną doliną Barossa, należy szukać shirazów z doliny McLaren, Eden czy też z Adelaide Hills. Mimo, że obecnie głównym rynkiem ekspansji dla win australijskich jest rynek chiński, koreański, indonezyjski czy też indyjski, to należy pamiętać, że zarówno w Europie jak i w Stanach Zjednoczonych wybitne australijskie shirazy są traktowane z wielką estymą. Jeśli macie nadmiar biletów narodowego banku polskiego lub też innej wymienialnej waluty możecie kupić sobie ikonicznego Henschke Hill of Grace albo Penfolds Grange za jedyne 2-4 tys. złotych za butelkę,

Likwidacja szpitali wojskowych

a jak byście to zrobili, to mam prośbę – zaproszę mnie, to zdegustuje je po raz pierwszy w życiu z wami. Możecie też trochę przyszczędzić i kupić wybitne shirazy za kilkaset złotych od Glaetзера czy Petera Lehmana, których jakość organoleptycznie potwierdziłem. Myślę jednak, że nie będziecie też rozczarowani, jak wypijecie przyzwoitego australijskiego shiraza za kilkadziesiąt złotych. Shiraz w swoich najlepszych wersjach jest winem długowiecznym, bardzo lubianym dojrzewanie w beczce zarówno z dębu amerykańskiego jak i francuskiego. I pamiętajcie, Australijczycy większość swoich win zamykają wysokiej jakości zakrętkami, a tylko te przeznaczone do długiego leżakowania korkują! Warto wiedzieć, że lepsza jest profesjonalna zakrętka niż sztuczny lub kiepskiej jakości korek.

A z czym łączyć shiraza? Ze względu na często wysoki poziom alkoholu oraz mocną strukturę i wy-

czuwalne taniny, wina te świetnie sobie radzą z dobrze przyprawionym mięsem, zarówno wieprzowiną, baraniną czy jagnięciną. Świetnie sprawdzi się też z drobiem przygotowanym w pikantnej wersji z chili i czosnkiem, ale jego naturalnym partnerem jest grillowany stek wołowy. Jeśli lubicie poeksperymentować to warto spróbować wytrawnego shiraza także z gorzką czekoladą. Mi to bardzo smakowało, polecam.

To ważne, aby jeszcze wspomnieć, że shiraz to te same winogrona co syrah, a matecznikiem tej odmiany winogron jest dolina Rodanu. Syrah i shiraz są więc prawdziwymi internacjonalami wśród czerwonych winogron, ale to już opowieść na kolejny felieton.

Ten felieton chciałbym jednak zakończyć jeszcze dwoma cytatami noblistki:

Pierwszy, mam nadzieję, że pozwoli mi w tym nowym roku być bardziej otwartym i tolerancyjnym,

ale zarazem umiejętnie wybierać polemistów „w tym dziwnym świecie”. Kiedy ludzie mówią „wszystko”, „zawsze”, „nigdy”, „każdy”, może to dotyczyć tylko ich samych, w świecie zewnętrznym bowiem nie istnieją takie ogólne rzeczy. Poradziła mi, żebym była uważna, bo jeśli ktoś zaczyna zdanie od słowa „zawsze”, to znaczy, stracił kontakt ze światem, i że mówi o sobie (Olga Tokarczuk „Dom dzienny, dom nocny”).

Drugi zaś pozwoli mi nadal mieć w sobie dziecięcą radość odkrywania nowych, zarówno sensualnych jak spirytualnych aspektów mojego życia. Każda podróż zaczyna się od stanu, który można by określić jako zachłyśnięcie przestrzenią (Olga Tokarczuk „Podróż ludzi Księgi”).

Do zobaczenia na następnej wspólnej winnej wyprawie na łamach „Skalpela”.

Przemysław MICHNA

XXXVI kurs WAM

01.01.2020 r.

Marudzenie o Szopenie

„Kto z was bez grzechu, niech pierwszy rzuci kamieniem”

Ewangelia wg św. Jana (J 8, 7)

„Sic transit gloria mundi” (Tak przemija chwała świata)

sentencja łacińska

„Czy warto było z losem się droczyć”

Regina Pisarek

Czy warto było? Likwidacja szpitali wojskowych

Tyle wstępnych, pięknych sentencji, nie dlatego, że autorowi „odbiło”, ale ze względu na ważki temat, stopniowej, rozłożonej na bardzo wiele lat, likwidacji szpitalnictwa wojskowego. Dlatego też sentencje od samej Góry, aż do wodewilowej, pełen wachlarz problemów i ewentualnych odczuć, wedle woli, wedle smaku, wedle gustu.

Piękne lata siedemdziesiąte ubiegłego wieku, my piękni i młodzi, wojskowa służba zdrowia w rozkwicie, 20 szpitali wojskowych i 4 rozwinięte bataliony medyczne,

pokrywające siecią całą Polskę, Wojskowa Akademia Medyczna w mieście Łodzi wypuszczająca rok po roku, Kurs po Kursie, nowe grupy lekarzy wojskowych, w sumie, do chwili jej zamordowania, czterdzieści jeden Kursów, sześć i pół tysiąca, chętnych do pracy, z zapewnioną, łatwą do przewidzenia drogą dalszego rozwoju. I jako to chodziło. Każdy wamowiec specjalizację zrobił, nie strajkował i żył. I to nie najgorzej!

Z pensją płaconą regularnie przez MON, leczył swoje wojsko i jego rodziny, był z nimi i w garnizonie,

i na poligonie, nie liczył na lekarzy ukraińskich, loty zabezpieczali lekarze z własnego lotniska, a nie z cywilnego pogotowia ratunkowego, jak w sztandarowej dęblińskiej Szkole Orłąt, bez rezydentur, bez NFZ, bez likwidacji.

Pierwszy cios, w roku 1986 spadł na 2 Szpital Okręgowy w Toruniu, tu można było by doszukać się jakiejś logiki, powstał bowiem w roku 1985 duży, nowoczesny szpital w Bydgoszczy. Ale likwidacja szpitala toruńskiego była kamykiem, który wywołał lawinę. A wiadomo, że lawiny są, na ogół, nieobliczalne. I tak to się zaczęło!

Likwidację Szpitala Gruźlicy w Otwocku, jak i oficjalną „likwidację” gruźlicy, można porównać

z oficjalną „likwidacją” problemu wszawicy. Zarówno jedna, jak i druga „przypadłość” medyczna świadczyła o zacofaniu społeczeństwa, a gdzie nam wtedy było do zacofania! Dzisiaj gruźlicę, zdecydowanie nawracającą, leczy się, po cichu, w szpitalach pulmonologicznych. Wszawicę, panoszącą się w naszych przedszkolach i szkołach, w których na sprawdzenie dziecka, czy nie ma wszy, a zresztą, kto miałby to sprawdzać, kiedy pielęgniarek, nie tylko w szkole, ale i „w przyrodzie”, nie licząc entuzjastycznych komunikatów „ministra od spraw zdrowia”, od dawna brakuje, trzeba zgody rodziców, dobrze, że, na razie tylko rodziców, a nie Brukseli, gdyż któreś dziecko może poczuć się „stygmatyzowane”, lub, nie daj Boże, „wykluczone”! leczy się szamponami, oczywiście „europejskimi”, nie powodującymi łzawienia, „No Tears, Baby” reklamowanymi codziennie we wszystkich rozgłoszeniach radiowych, pięknymi, omdlewającymi głosami ponętnych blondynek lub brunetek, ponieważ to radio, to naszą wyobraźnię nastawiamy na cały regulator i pod piękny głos podstawiamy sobie naszą ulubioną, lub wymarzoną kobietę. Ta „przypadłość” nie jest to niczym wstydlivym, przecież już, od pewnego czasu, jesteśmy „europejczykami”!

Lp.	Rok	Szpital	Szef Służby Zdrowia	Minister MON (partia)
1.	1986	Toruń	gen. Kaliwoszka	gen. Siwicki (PZPR)
2.	1993	Stargard Szczeciński	gen. Kaliwoszka	adm. Kołodziejczyk (UW)
3.	1996	Grudziądz	gen. Kaliwoszka	Dobrzański (ZSL)
4.	1996	Braniewo	gen. Kaliwoszka	Dobrzański (ZSL)
5.	2001	Kołobrzeg	gen. Trybusz	Komorowski(PO)
6.	2001	Otwock	gen. Trybusz	Komorowski(PO)
7.	2002	Olsztyn	gen. Adamczyk	Szmajdziński(SLD)
8.	2003	WAM	gen. Adamczyk	Szmajdziński(SLD)
9.	2009	Elbląg	gen. Wiśniewski	Klich (PO)
10.	2011	Przemyśl	gen. Dzięgielewski	Siemoniak (PO)
11.	2012	Gliwice	gen. Dzięgielewski	Siemoniak(PO)
12.	2012	Poznań	gen. Dzięgielewski	Siemoniak(PO)

Lp.	Rok likwidacji	Nazwa placówki
1.	1986	Toruń – 2. Wojskowy Szpital Okręgowy
2.	1993	Stargard Szczeciński – batalion medyczny
3.	1996	Braniewo – batalion medyczny
4.	1996	Grudziądz – 113. Szpital Wojskowy
5.	2001	Kołobrzeg – batalion medyczny
6.	2001	Otwock – Wojskowy Szpital Gruźlicy i Chorób Płuc
7.	2002	Olsztyn – 103. Szpital Wojskowy
8.	2003	Łódź – Wojskowa Akademia Medyczna
9.	2009	Elbląg – 110. Szpital Wojskowy
10.	2011	Przemyśl – 114. Szpital Wojskowy
11.	2012	Gliwice – 106. Szpital Wojskowy
12.	2012	Poznań – 111 Szpital Wojskowy

W tabeli poniżej – lista szpitali, które, używając terminologii literackiej, odeszły „stąd do wieczności”.

Nie jest moim celem tworzenia rankingu „likwidatorów” szpitali, tabelka jest nieduża, jasna, prosta i przejrzysta, jeśli nie da się obliczyć „w rozumie”, to w każdym telefonie komórkowym jest kalkulator.

Likwidacja Wojskowej Akademii Medycznej w mieście Łodzi, naszej Nieboszeczki Akademii, tkwi jak jątrzący cierni w sercach wielu jej absolwentów. Zamordowano naszą uczelnię, zamordowano naszą młodość. Czasami w czasie rozmów na

ten temat, słyszy się: „Wielu naszych kolegów – wamowców optowało za tym, chcąc załatwić jakieś swoje interesiki, z których nic nie wyszło, a Akademii nie ma!”. Jak pisał Józef Ozga-Michalski „W tych dymach niektórzy próbowali uwędzić swoje półgęski ideowe”. Sam mógłbym wymienić, przynajmniej trzech Ciemniorków z mojego roku.

A przecież nie byli jedynymi, którzy nad tym „pracowali”! Wszyscy oni obudzili się, jak żona bajkowego rybaka, przy pękniętym korycie!

Przedstawiciele „przychylnej” wojsku opcji, którzy podpisali się pod dokumentem likwidacyjnym WAM, zarzekali się na wszystkie, chyba swoje, świętości, że nigdy, że w żadnym wypadku, że po moim trupie! Jak to nigdy nie trzeba kusić losu! A potem leczyli się na Wołoskiej, w szpitalu MSWiA!

Zlikwidowane szpitale wojskowe dysponowały 2 000 łóżek, na 86 oddziałach i klinikach, leczyły rocznie 75 000 chorych, wojskowych, a także cywilnych, zatrudniały 620 lekarzy i 1720 pielęgniarek, o zawodowych wojskowych innych profesji i pracowników cywilnych nie wspomnę – robi wrażenie? („*Nic się nie stało, Polacy, nic się nie stało*” – Edyta Górniak, śpiew).

Czy rzeczywiście?

Te dane mogą być przeanalizowane przez fachowców od zarzą-

Likwidacja szpitali wojskowych

dzania służbą zdrowia, którzy mogą udowodnić celowość tych zmian; ja, póki co, dwudziesty rok zarządzam przychodnią, dość dużą, w związku z czym mój światopogląd jest, siłą rzeczy, zawężony do 500 pracowników. Dalej nie widzę, bo nie muszę!

Kiedyś, kiedyś, oprócz szpitali wojskowych, każdy szpital cywilny, miał w planach i w zaopatrzeniu, pewną liczbę łóżek wydzielanych na wypadek „a jakby coś”, jak jest teraz, gdy tym wszystkim zarządza NFZ, strach się bać. A może wszystko jest zorganizowane, zapięte na ostatni guzik, tylko ja o niczym nie wiem? Może za mało tym się interesuję? Może? Inne czasy, inne perspektywy, inne zagrożenia. „*Generałowie zawsze przygotowują się do wygrania poprzedniej wojny*”. (Sentencja przypisywana generałowi Carlowi von Clausewitzowi, szefowi Sztabu generalnego Prus, z jego głównego dzieła „O wojnie”, z roku 1832 lub Ulissesowi Grantowi, też generałowi, dowódcy generalnemu wojsk Unii (Północy) w roku 1863, w czasie tworzenia się USA, potem ich dwukrotnemu prezydentowi).

To nie jest złośliwe, to jest prawda.

A teraz, jak przedstawia się sytuacja po zmianach i sojuszów i sojuszników i zagrożeń?

- W związku z rozwojem armii i wzrastającym zapotrzebowaniem wojska na lekarzy wojskowych – aktualnie brakuje ich w wojsku około 1000 (!). I słynna akcja „lekarze z cywila, drzwiami i oknami do wojska”, jak większość akcji, spaliła na panewce, a wraz z dokonaną już w wyniku słynnej reformy Jarosława Gowina (ZP – Zjednoczona Prawica) likwidacją w Łodzi Wydziału Wojskowo-Lekarskiego, przerobienia go na Fakultet (Nic się nie stało, Polacy, nic się nie stało!) Wojskowa Akademia Medyczna w Łodzi lub gdziekolwiek, wraz ze swymi szpitalami – oczekiwana!
- Ściana Wschodnia, przy granicy z Ukrainą – szpital wojskowy w Przemyśle? – jak znalazł!

- Przesmyk Suwalski – strategicznie ważny region Europy, granica Polski, Federacji Rosyjskiej i Litwy, Rosja kontra NATO oraz poligon w Orzyszu- szpital wojskowy w Elku – na swoim miejscu!
- Poligon w Orzyszu, na którym może ćwiczyć do półtora tysiąca żołnierzy – szpital wojskowy w Olsztynie? – jak najbardziej!
- W Elblągu Wielonarodowa Dywizja Północ-Wschód – szpital wojskowy w Elblągu?, oddany miastu, wspaniale wyposażony i bez długów– proszę bardzo!
- W Poznaniu Dowództwo koordynujące działania wojsk lądowych USA w Europie Środkowo-Wschodniej – szpital wojskowy w Poznaniu? – bardzo proszę!
- Szpica NATO w Szczecinie – szpital wojskowy w Szczecinie – na szczęście w ostatniej chwili uniknął likwidacji – jest na miejscu!

„*Odkąd zniknęły, jak sen jaki złoty, Usycham z żalu, omdlewam z tęsknoty...*” (Juliusz Słowacki, „Trzy poemata, W Szwajcarii”).

Wojsko lekką ręką pozbyło się szpitali wraz z nowoczesnym wyposażeniem, pozbyło się lekarzy i pielęgniarek. Ich losy były i są bardzo różne.

W zlikwidowanych szpitalach leczono 75 000 pacjentów rocznie. Amatorom mocniejszych wrażeń polecam odwiedzin w Internecie na stronie miasta Przemyśl i obejrzenie zdjęć z rozpadania się (autentycznego) resztek po szpitalu, niegdyś wojskowym. Wizyta, ostrzegam, tylko dla ludzi o mocnych nerwach!

Wiadomo, że szef wojskowej służby zdrowia niewiele miał do powiedzenia, ale czy walczył, ale czy któryś, na znak protestu, podał się „do dymisji”? „Wojsko to wielki niemowa”, tak mówią „na mieście”, czasami zdarza się, że któryś generał po odejściu do cywila odzywa się, odzyskuje głos, ale często też „głos daje” w jakiejś dziwnej rozgłośni, albo na bardzo dziwnej imprezie.

A więc może i lepiej, gdy tego głosu „nie daje”.

Wiadomo, że wojskowa służba zdrowia jest potrzebna decydentom, niezależnie od maści politycznej, wyłącznie wtedy, gdy zachorują, gdy choroba minie, znowu są, na ogół głusi na nasze argumenty i prośby. Znane przysłowie: „Łaska pańska na pstryk koniu jeździ” jest, jak każde przysłowie, zawsze aktualne. Służba zdrowia, jak każda służba, ma służyć! Tak jak swego czasu słynne powiedzenie: „Jesteście słuchacz i macie słuchać!” – (sierżant Franciszek Pawlak, szef Kursu VII WAM).

Wiadomo, że wojsko zostało pozbawiane poboru, drastycznie zmniejszone, uzawodowione, a w zasadzie ochotnicze, były to pociągnięcia polityczne, na które nikt nie miał wpływu, oprócz polityków. Pobór został zlikwidowany, aby pewna formacja wygrała wybory, cel był wybitnie doraźny, nikt się nie kierował interesami naszego Państwa. Znacznie zmniejszono armię, „Po co nam taka duża armia, przecież jesteśmy otoczeni przez przyjaciół”, to są słowa człowieka, który był swego czasu ministrem Obrony Narodowej, a potem Prezydentem RP. Aktualne z tej wypowiedzi pozostało tylko to, że jesteśmy rzeczywiście otoczeni.

To chyba pamiętamy! A przynajmniej powinniśmy pamiętać. Jaki nam zgotowano „pasztecik”, widzimy na co dzień! Odtworzenie tego w jakimś sensownym kształcie, nawet przy zachowaniu aktualnych priorytetów, jest bardzo trudne, a w wielu wypadkach już niemożliwe. „Mądry Polak po szkodzie”, „wylano dziecko z kąpielą” – to nasze dyżurne mądrości ludowo-narodowe, a żeby było naukowo i „na pewnym poziomie”, sentencja łaćska, w oryginale „Quidquid agis, prudenter agas et respice finem” i w tłumaczeniu „na nasze”- „Cokolwiek czynisz, czyń rozsądnie i patrzaj końca!”

A nam, starym lekarzom wojskowym, pozostaje wieczorne „marudzenie o Szopenie” i wspomnienia, wspomnienia, wspomnienia! A naszym następcom, młodym lekarzom wojskowym pozostaje, jak zwykle, nadzieja, nadzieja, nadzieja!

Bo, „nadzieja umiera ostatnia!” /
Voodoo Blend/.

I z tym wszystkim, Moi Drodzy
Czytelnicy, Was pozostawiam

Włodzimierz „Wowka” KUŹMA
Kurs VIII „Ciemniaków”

M. p. 29 listopada 2019

Dzień Podchorążego – pamiętacie
jeszcze?

*P.S. Serdecznie dziękuję wszystkim
ostatnim Komendantom, Dyrektorom,
Pracownikom Szpitali Wojskowych
zmiecionych do niepamięci przez
„nieubłaganą rękę, a raczej łapę, nie-
ubłaganego postępu”, za udzielenie mi
cennych informacji, umożliwiających
napisanie tego artykułu.*

*P.S. P.S. Ponieważ za archiwum
oraz zespół redakcyjny tych artyku-*

*łów służy mi, bo jeszcze na szczęście
służy, moja własna głowa, rozmiar
hełmu stalowego 59, rok urodze-
nia 1947, a więc pierwsza połowa
ubiegłego wieku /!/, no i nieoceniony
Internet, wszelkie omyłki mogące
wkraść się do tego tekstu nie mają
charakteru tendencyjnie zamierzone-
go, lecz mogą być wyłącznie błędami
technicznymi i ubocznymi, co proszę
zrozumieć.*

Co było warto?

Zuwaga! przeczytałem artykuł p. płk dr Włodzimierza Kuźmy. Zanim pozwolę sobie odnieść się do tekstu P.T. Autora, słowo wyjaśnienia – dlaczego to czynię. Spostrzegawczy czytelnik (a tacy są właśnie odbiorcy „Skalpela”) bez trudu zauważył przecież, że komentarze do artykułu ukazują się w tym samym numerze, co tekst zasadniczy – ergo „komentarzy” musieli mieć wcześniejszy wgląd w przemyślenia p. Doktora. Tak istotnie było, redakcja „Skalpela” poprosiła m. in. mnie o odniesienie się do artykułu, ponieważ – z jednej strony nie w pełni podziela przedstawione w nim poglądy, z drugiej zaś – postanowiła nie ingerować w tekst trzymając się ukutej niegdyś zasady, że biuletyn Wojskowej Izby Lekarskiej nie stosuje cenzury (to chyba duża wartość, szczególnie w obecnej dobie). Tym bardziej głupio byłoby „przycinać” tekst autora wielu ciekawych publikacji naszego izbowego czasopisma. Postanowiwszy więc przyzwolicie odrobić lekcję w poczuciu szacunku do Autora artykułu, zacząłem od zapoznania się z postaciami cytowanymi w tekście (nazwiska kojarzyłem, ale dość mgliście) – ś.p. p. Pisarek (gwiazda festiwalu piosenki żołnierskiej w Kołobrzegu – głos chyba dobry, choć to nie moja estetyka) oraz p. Ozgą-Michalskim (żołnierz Batalionów Chłopskich, działacz ZSL, wicemarszałek sejmu PRL, wiceprzewodniczący Rady Państwa PRL, wiceprezes ZBOWID, wicepre-

zes Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ale i przewodniczący Towarzystwa Polsko-Brazylijskiego – postać z pewnością ciekawa, choć również nie moja bajka...). Nota bene tekst piosenki „Nie warto było” napisała p. Barbara Rybałtowska. Ale nie ma co czepiać się takich detali, a także innych drobnych nieścisłości, jak afiliacje partyjne części polityków „z tabelki” w momencie pełnienia przez nich funkcji w MON.

Co do generalistów, z tekstu wynika niedwuznacznie (i trudno się z tym nie zgodzić), że szereg zmian zachodzących w wojskowej służbie zdrowia na przestrzeni lat trudno uznać za spójny i uporządkowany proces, szereg działań można raczej (niestety) określić mianem „paroksyzmów reorganizacyjnych”. Obawiam się jednak, że gdyby spróbować napisać artykuł o zmianach, jakie nastąpiły na przestrzeni lat w innych niż medyczna służbach, czy rodzajach wojsk, można by znaleźć podobne, a może jeszcze bardziej drastyczne przykłady nieszczególnie zrozumiałych działań. To oczywiście w niczym nie zmienia faktu, że wiele przemian następujących w Służbie Zdrowia WP może i powinno budzić zastrzeżenia. Czy można było uniknąć likwidacji, przekształceń czy przekazania innym organom tworzącym placówki leczniczych wymienionych w tabelach? Być może tak, choć trzeba też wziąć pod uwagę skalę restrukturyzacji, ale i redukcji liczebności SZ RP, jaka

miała miejsce w tym okresie, wobec której naprawdę trudno było obronić pełny „stan posiadania”. Analiza reorganizacji (eufemizm oznaczający w istocie redukcję), jakie dokonały się w wielu spośród innych państw NATO w medycznym obszarze funkcjonalnym uzasadnia tę tezę. Na szczęście większość likwidowanych szpitali wojskowych przetrwała w innej formie organizacyjnej lub pod nadzorem innego organu tworzącego. Nie sposób wszakże zaprzeczyć, że te, których likwidacja oznaczała „zaoranie” powinny dla likwidujących stanowić wyrzut sumienia. Trzeba także uwzględnić zmianę statusu szpitali wojskowych z jednostek budżetowych na spoz i związane z tym „plusy dodatnie” i „plusy ujemne”. Do tych ostatnich należy z pewnością fakt, że dostęp żołnierzy do placówek szpitalnych MON nie różni się niczym od dostępu pacjentów „z miasta” (co często jest nam wypominane, a w skrajnych przypadkach niektórzy rozgoryczeni mundurowi uważają, że taka wojskowa służba zdrowia w ogóle nie jest potrzebna). No cóż, w czasach budzących nostalgię Autora było inaczej (każdy ma takie swoje „stare dobre czasy”) potem się zmieniło. Tempora mutantur et nos mutamur in illis (czasy się zmieniają a my wraz z nimi). Co do gruźlicy (znów czepiam się szczegółów) nie jestem ftyzjatrą, ale nic mi nie wiadomo, aby był to problem w jakikolwiek sposób ukrywany. Liczba zachorowań oscyluje wokół 5-6 tys. rocznie, o czym całkowicie „jawnie” informuje Instytut Gruźlicy i Chorób

Likwidacja szpitali wojskowych – odpowiedź

Płuc, którego dyrekcja (podobnie jak np. dyrekcja Mazowieckiego Centrum Leczenia Chorób Płuc i Gruźlicy w Otwocku) byłaby cokolwiek zdziwiona dowiadując się, że leczy kogoś „po cichu”.

Odrębna kwestią pozostaje likwidacja Wojskowej Akademii Medycznej – nie do końca pasująca do kategorii „redukcja szpitali”, ale sama w sobie dramatyczna i zasługująca na najostrzejszą krytykę. Jako „nie absolwent” WAM zawsze uważałem tę decyzję za nieracjonalną i krótkowzroczną (wiem, wiem dzisiaj nikt nie przyzna się do innej postawy – sami obrońcy..., ale mam świadków, że tak było). Jednakże, na pewnym etapie klamka zapadła i nie dało się tego odkręcić, dlatego kojarzenie połączenia WAM (jak się potem okazało raczej przyłączenia) i AM w Łodzi z osobą ś.p. gen. Janusza Adamczyka uważam za nie do końca fair (choć daty w tabelce się zgadzają). Szef przyjmując stanowisko w Zarządzie Wojskowej Służby Zdrowia usłyszał jasno, że decyzja dot. WAM jest nieodwracalna. Miał do wyboru: obrazić się i iść „pod kapełusz”, albo połknąć „gorzką pigułkę”, zaakceptować powstanie Wydziału Wojskowo-Lekarskiego i próbować reorganizować Służbę Zdrowia WP w innych obszarach. Wybrał drugą opcję, wywalczył samodzielność dla wojskowej służby zdrowia uwikłanej przedtem w fatalny alians ze strukturami kwatermistrzowsko-logistycznymi i zaczął odbudowywać struktury medyczne na różnych szczeblach (z całym respektem, ale wojskowa służba zdrowia to nie tylko szpitale). Historia osądzi czy miał rację. A tak w ogóle, to kojarzenie dat likwidacji, nazwisk szefów służby zdrowia oraz ministrów ON (daty oczywiście się zgadzają) jest najdelikatniej mówiąc uproszczeniem. Każde z tych działań stanowiło proces – często zaczynający się w czasie urzędowania jednego ministra, kończący się pod rządami innego. Autor artykułu byłby zdziwiony – jak często następujący po sobie ministrowie, reprezentujący odmienne opcje, byli zgodni co do

tych likwidacji. Obie tabele kończą się nota bene w r. 2012 i tylko z tekstu możemy dowiedzieć się o likwidacji Wydziału Wojskowo-Lekarskiego, która nastąpiła w r. 2019, a którą Autor kojarzy z nazwiskiem p. Jarosława Gowina jako głównego autora reformy szkolnictwa wyższego (fakt – miał zostać ministrem ON, ale jak wiadomo wydarzenia potoczyły się inaczej). Brak natomiast wzmianki o likwidacji 108. Szpitala Wojskowego w Elku (2017) – de facto nie była to rzecz jasna „całkowita likwidacja” lecz włączenie do 1. Wojskowego Szpitala Klinicznego w Lublinie – warunek sine qua non oddłużenia, a w kolejnym etapie ponownego usamodzielnienia szpitala. Niżej podpisany nie ukrywa, że należał do zwolenników tego rozwiązania – jedynego ratunku dla zadłużonego szpitala elckiego. Z drugiej jednak strony rok 2012, jako data „końca tabelki” nie jest całkiem przypadkowy. Należy bowiem oddać ówczesnemu ministrowi ON – p. Tomaszowi Siemoniakowi, że zmienił wcześniejsze plany i decyzje zakładające przekazanie poza resort znacznie większej liczby placówek wojskowej służby zdrowia (szpitale i przychodnie), mając na względzie właśnie szerszą perspektywę funkcjonowania SZ RP i dyslokację jednostek wojskowych. Nie bez przykrości należy też podkreślić, że różnego rodzaju „świetlane pomysły reorganizacyjne” dotyczące Służby Zdrowia WP (takie jest moje osobiste doświadczenie) najczęściej wychodziły nie od polityków, a raczej wojskowych – oczywiście spoza korpusu medycznego, jakkolwiek roszczących sobie prawo do bycia „ekspertami od medycyny”.

Odnosząc się do kwestii organizacji zabezpieczenia medycznego, w kontekście analizy sytuacji przedstawionej w artykule, część przedstawionych tez musi wzbudzać wątpliwości. Szpital w Szczecinie? – pełna zgoda, Elk jako zabezpieczenie Orzysza? – jak najbardziej, ale Przemyśl? – w razie konfliktu „żyłby” przysłowiowe 5 minut, Olsztyn jako baza dla Orzysza? – czas dojazdu

ok. 2 godz. – niekoniecznie, Elbląg jako placówka dla Wielonarodowej Dywizji Północ-Wschód? – w gruncie rzeczy jest to dowództwo dywizji i potrzebuje raczej dobrze funkcjonującej medycznej struktury sztabowej oraz bazy ambulatoryjnej. Czy w wojsku brakuje obecnie faktycznie 1000 lekarzy, skoro liczba etatów dla lekarzy i lekarzy dentyków wynosi łącznie niecałe 1300? To raczej mocno przesadzona liczba, choć z pewnością warto było by dokonać „remanentu” stanowisk lekarskich odnosząc je do obecnych i przyszłych potrzeb SZ. Nie bardzo rozumiem również łączenie problemu likwidacji szpitali wojskowych i batalionów medycznych (to trochę porównywanie „jabłek” i „śliwek”). Jeśli już wkraczamy w obszar medycyny polowej, to nie można zapominać o wojskowych szpitalach polowych – 1 WSzP w Bydgoszczy, 2 WSzP we Wrocławiu (utworzone odpowiednio w 1996 i 2009 r.), dowodzone (nadal) przez bardzo zacnych Kolegów oficerów-lekarzy (to ważne, szczególnie wobec modnego trendu polegającego na zastępowaniu na stanowiskach medycznych oficerów korpusu medycznego, wspomnianymi wcześniej „ekspertami”). I wreszcie ostatnia uwaga – skoro krytykuje się działania związane z likwidacją szpitali, to gwoździ uczciwości, powinno się wspomnieć o inwestycjach dokonanych w tych, których nie likwidowano. A tych w ostatnich 10-15 latach było naprawdę немало.

Czy przedstawione powyżej argumenty i kontrargumenty oznaczają, że w istocie „nic się nie stało”, a tak w ogóle jest „kławo jak cholera” (przypomnienie słów bohatera gangu Olsena nieprzypadkowe)? Z pewnością tak nie jest. Jednakże, jeśli należałoby bić się w piersi (własne), co mogłoby dotyczyć zarówno osób wymienionych przez Autora, jak i pominiętych dzięki jego łaskawości, to raczej nie wyłącznie z powodu przekazania poza resort ON lub likwidacji kilku placówek medycznych. Ale to już zupełnie inna historia...

plk rez. dr n.med. **Stefan Antosiewicz**

Płk lek.dent. Bogdan Barut – wspomnienie

Wokół trumny płk. lek. dent. Bogdana Baruta, na Cmentarzu Rakowickim zgromadzili się tłumnie najbliżsi, przyjaciele, znajomi, pacjenci, współpracownicy, przedstawiciele AZS, Wojskowej Izby Lekarskiej, Okręgowej Izby Lekarskiej w Krakowie. Komendanta 5 WSzK, pod jego nieobecność reprezentował jego zastępca, płk lek. dent. Piotr Sokół. Szkoda tylko że zabrakło wojskowej asysty honorowej (dopisek redakcji biuletynu „Skalpel”).

Przybył również Prezydent Miasta Krakowa Pan prof. dr hab. Jacek Majchrowski, który mimo mocno napiętego grafiku znalazł czas, by wraz z „krakowską rodziną” przy dźwiękach trąbki pożegnać niepokornego społecznika, wspaniałego lekarza i nauczyciela.

Dr Barut całe życie – jak podkreślają jego bliscy, znajomi, przyjaciele i współpracownicy – służył ludziom. Życie było dla Niego wyzwaniem pełnym kolejnych szczytów, które zdobywał powoli lecz sukcesywnie i skutecznie.

Przeciwności losu, w tym ciężką chorobę potraktował nie jak wroga, ale partnera, z którym można się porozumieć, dojść do konstruktywnych wniosków, ustalić plan działania i zdobyć kolejny, może najważniejszy szczyt swoich małych Himalajów.

Bo rozmawiać, dyskutować, ale również uważnie słuchać potrafił jak mało kto.

Szedł przez życie z uśmiechem, poczuciem humoru, z dumnie podniesioną głową, ale z dużym dystansem do siebie i do świata.

Czas choroby i odchodzenia wykorzystał doskonale. Udało Mu się pozamykać wiele spraw. Tuż przed śmiercią spotkał się ze swoimi przyjaciółmi i pożegnał. Był ogromnie wdzięczny wszystkim, którzy się Nim opiekowali i pomagali w chorobie. Bardzo doceniał i dziękował lekarzom i pozostałemu personelowi me-

dycznemu wszystkich oddziałów poszczególnych placówek medycznych, w których przebywał w czasie choroby. Często szeptał ze wzruszeniem w głosie, iż nie spodziewał się, że aż tak wiele osób zaangażuje się osobiście w Jego leczenie. Podkreślał to za każdym razem, że Jego wdzięczność nie ma granic.

Nauczycielem był do końca, bo uczył jak można przejść bez strachu na drugą stronę i jak wykorzystać do maksimum czas choroby, czas darowany, do pozamykania i załatwienia najważniejszych spraw.

Jak kiedyś po przejściu na emeryturę powiedział „w emeryturze nie ma nic złego, pod warunkiem, że nie dopuścimy, aby nam przeszkadzała w pracy”, patrząc na Jego chorobę można powiedzieć, że w chorobie nie ma nic złego, pod warunkiem, że nie dopuścimy aby nam przeszkadzała w życiu.

Urodził się 29.03.1944 roku w Bronowicach Małych. Jednak dzieciństwo i wczesną młodość spędził na Zwierzyńcu. Mieszkał przy al. Krasińskiego 4, wraz z mamą handlowcem, tatą mistrzem cukiernictwa i piekarnictwa oraz młodszą siostrą. Chodził do Szkoły Podstawowej nr 31 im. Henryka Jordana, a czas wolny spędzał z dziećmi na krakowskich Błoniach, między innymi z Andrzejem Koziołem późniejszym dziennikarzem czy Władysławem Serugą późniejszym profesorem Politechniki Krakowskiej.

Chodził do męskiego Liceum Ojców Pijarów im. Stanisława Konarskiego. Jako wysoki nastolatek zapisał się wówczas na koszykówkę do „Wisły” Kraków.

W 1961 roku zdał maturę i wybrał Akademię Medyczną. Na studia wyemigrował do Szczecina, w tamtych czasach skończył „niewłaściwą”, bo katolicką szkołę, a na dodatek rodzice mieli prywatną inicjatywę.



Rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Pomorskiej Akademii Medycznej. Po dwóch latach wrócił do Krakowa i rozpoczął studiowanie, tym razem na Oddziale Stomatologii.

Będąc jeszcze w Szczecinie został kierownikiem sekcji koszykówki AZS w Klubie Uczelnianym PAM. Tak zaczęła się Jego wielka odwzajemniona miłość trwająca do końca życia. W Krakowie przez rok pełnił obowiązki wiceprezesa Krakowskiego Klubu Uczelnianego AZS AM, a następnie przez kolejne cztery lata obowiązki prezesa. Przez kilkanaście lat był członkiem Centralnej Komisji Klubów Uczelnianych oraz Zarządu Głównego AZS. Był założycielem Koła Seniorów AZS, które zrzesza byłych wybitnych zawodników, olimpijczyków, reprezentantów Polski oraz organizatorów sportowych. Organizował kilka jubileuszy związku, a w ostatnich latach w dowód wielkiego zaufania pełnił zaszczytną funkcję wiceprezesa Głównego Sądu Koleżeńskiego.

W uznaniu zasług był Honorowym Członkiem AZS Kraków, został również odznaczony między innymi

Złotym i Srebrnym Medalem Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej, Złotą i Srebrną Odznaką AZS

Przyszłą żonę, swoją drugą wielką miłość wypatrzył na treningach podczas wizytacji. Pani Wiesława, wówczas studentka drugiego roku była zawodniczką sekcji siatkówki. W 1971 roku wzięli ślub. Wkrótce pojawiła się córka Dominika obecnie polonistka, dziennikarka, historyczka.

W trakcie studiów był również szefem Koła Chirurgii Stomatologicznej w Studenckim Towarzystwie Naukowym. Po ukończeniu studiów w roku 1969 został asystentem w Klinice Chirurgii Stomatologicznej na Kopernika. W klinice pracował jako wolontariusz, równocześnie podjął pracę w II Dzielnicy Przychodni Obwodowej na Batorego.

W rok po uzyskaniu dyplomu został wreszcie etatowym pracownikiem kliniki. Pracował tam przez cztery lata. Bardzo mile wspominał tamte czasy wśród grona wspólników starszych kolegów, którzy zawsze służyli pomocą i radą.

Na początku lat 70. został powołany do odbycia dwuletniej służby wojskowej. Został kierownikiem Ruchomego Ambulansu Dentystrycznego nr 7, który zabezpieczał sektor zielonych garnizonów południowej i wschodniej Polski. Kiedy ambulans wracał do Krakowa dr Barut pracował w Klinice Chirurgii Stomatologicznej przy ul. Kopernika oraz w 5. Wojskowym Szpitalu Rejonowym.

Po zakończeniu służby wojskowej złożył wniosek o kontynuację pracy w wojsku jako żołnierz zawodowy. Po powołaniu do zawodowej służby wojskowej w roku 1973 został skierowany do 5. Wojskowego Szpitala Rejonowego w Krakowie, który w 1986 roku został szpitalem klinicznym, a od 1999 roku Samodzielnym Publicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej. Kolejno był asystentem, po uzyskaniu II stopnia specjalizacji z chirurgii stomatologicznej – starszym asystentem, kierownikiem ga-

binetu, a od 1980 roku kierownikiem Specjalistycznej Przychodni Stomatologicznej. W 2002 r. po przejściu na emeryturę kontynuował pracę jako pracownik cywilny. W 2011 r. został powołany przez Ministra Obrony Narodowej na Członka Rady Społecznej 5 WSzK z Polikliniki.

Jako kierownik odziedziczył dwa małe gabinety stomatologiczne, a pozostawił pełnoprofilową specjalistyczną przychodnię, nowoczesnie urządzone, z własną pracownią techniki dentystrycznej oraz pracownią radiologiczną. Uruchoił też na długi czas pododdział chirurgii szczękowej przy Oddziale Laryngologii. To był Jego niebawomy sukces, z którym nieodłącznie związana była działalność kształcenia kolejnych specjalistów. Przeszło 120 lekarzy kształciło się na stażach podyplomowych, 30 lekarzy pod Jego kierownictwem zostało specjalistami I stopnia, 6 lekarzy uzyskało II stopień z chirurgii stomatologicznej, doprowadził również do uzyskania specjalizacji II stopnia w innych specjalizacjach przez ponad 20 lekarzy.

Przychodnia była dla Niego praktycznie drugim domem. Spędzał w niej czas do późnych godzin wieczornych, bo ciągle było coś do załatwienia. Dbał o jej funkcjonalność, nowoczesność, prestiż, ale głównie dbał o zespół ludzi, specjalistów wysokiej klasy na każdym szczeblu, którzy ze sobą współpracowali, mogli na siebie liczyć i stali za sobą murem.

Przez szereg lat pełnił funkcję Głównego Stomatologa Krakowskiego Okręgu Wojskowego. Obejmował nadzorem służbowym wojskowe placówki stomatologiczne południowo-wschodniej Polski.

Na trwale zapisał się na kartach historii wojskowej służby zdrowia.

Działanie i służenie miał we krwi, toteż nie zabrakło Go w samorządzie lekarskim, gdzie z uporem upominał się o wiele spraw, w tym o sprawy zawodowe i socjalne emerytowanych wojskowych lekarzy i lekarzy dentyistów, o rolę samorządu lekarskiego w reprezentowaniu środowiska lekarskiego wobec władz państwowych i wojskowych. Współpracował z Okręgową Izbą Lekarską w Krakowie na rzecz lekarzy i lekarzy dentyistów.

Był delegatem na Okręgowy Zjazd Lekarzy WIL 3., 4. i 5. kadencji, delegatem na Krajowy Zjazd Lekarzy 4. kadencji, członkiem Wojskowej Rady Lekarskiej 3., 4. i 5. kadencji, Wiceprezesem RL WIL 4. i 5. kadencji oraz Przewodniczącym Komisji Stomatologicznej WIL 4. i 5. kadencji.

Był członkiem prestiżowej Akademii Pierre Faucharda.

Za swoją pracę zawodową i społeczną został odznaczony między innymi Medalem Komisji Edukacji Narodowej, odznaczeniami państwowymi, resortowymi i samorządowymi takimi jak Srebrny i Złoty Krzyż Zasługi, Srebrny i Złoty Medal za Zasługi dla Obronności Kraju, Srebrny Medal Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny, Medalem im. Bronisława Stawarza za Zasługi dla Wojskowej Izby Lekarskiej.

Jestem przekonana, że dysputom i rozważaniom nie będzie końca, a gdy emocje będą sięgać zenitu, do porządku przywoła ich dźwięk niebiańskiego dzwoneczka Piotra S.

Bogdanie, dziękujemy, pamiętamy!

Renata MICHNA

Śp.

lek. Krzysztof FIUCZEK

11.02.1951 r. – 25.12.2019 r.

Aktualizacja danych członka WIL

Przypominamy o obowiązku dostarczania dokumentacji potwierdzającej zmiany danych osobowych, kontaktowych, uzyskiwanych kwalifikacji oraz wykonywania zawodu lekarza/lekarza dentysty (art. 49 pkt 6 i 7 ustawy z dnia 2 grudnia 2009 r. o izbach lekarskich (Dz. U. z 2019 r., poz. 965)).

W sposób szczególny prosimy o informacje dotyczące (formularz na następnej stronie):

- uzyskania stopni i tytułów naukowych;
- zmiany adresu zamieszkania/korespondencji, numeru telefonu, adresu poczty elektronicznej;
- podjęcia/zaprzestania wykonywania zawodu na terenie RP;
- przejścia na emeryturę lub rentę;
- aktywności w zawodzie lekarza/lekarza dentysty.

Stanowisko Nr 11/19/VIII Naczelnej Rady Lekarskiej z dnia 28 czerwca 2019 r. określa dokumenty potwierdzające wykonywanie zawodu lekarza/lekarza dentysty, są nimi:

- w przypadku stosunku pracy – umowa o pracę oraz zaświadczenie od pracodawcy o pozostawaniu w stosunku pracy albo świadectwo pracy;
- w przypadku umowy cywilnoprawnej – umowa oraz zaświadczenie wydane przez podmiot, z którym jest zawarta umowa, o realizowaniu (wykonaniu) tej umowy;
- w przypadku stosunku służbowego, powołania do służby lub wyznaczenia na stanowisko służbowe – rozkaz komendanta jednostki organizacyjnej, jednostki wojskowej lub Ministra Obrony Narodowej albo Komendanta Głównego Policji albo Komendanta Straży Granicznej albo Komendanta Straży Pożarnej o wyznaczeniu na stanowisko;
- w przypadku odbywania stacjonarnych studiów doktoranckich – zaświadczenie wydane przez uczelnię medyczną o realizowaniu studiów lub świadectwo ukończenia tych studiów;
- w przypadku odbywania studiów lub uczestniczenia w badaniach naukowych lub szkoleniach przez osobę nie będącą obywatelem polskim – zgoda Ministra Zdrowia na odbywanie określonego kształcenia podyplomowego lub studiów, obejmująca czas i miejsce szkolenia oraz zasady odbywania szkolenia (jako stypendysta, na zasadach odpłatności albo bez odpłatności i świadczeń stypendialnych) oraz zaświadczenie wydane przez podmiot, który prowadzi kształcenie lub studia, o realizowaniu (zrealizowaniu) programu kształcenia lub studiów;
- w przypadku umowy cywilnoprawnej zawartej przez wolontariusza z podmiotem leczniczym – umowa określająca w szczególności okres, na jaki została zawarta, miejsce udzielania świadczeń zdrowotnych, zakres świadczeń zdrowotnych udzielanych przez wolontariusza, wymiar czasu, w którym wolontariusz udziela świadczeń zdrowotnych oraz zaświadczenie wydane przez podmiot, z którym jest zawarta umowa, o realizowaniu (wykonaniu) tej umowy;
- w przypadku prowadzenia praktyki lekarskiej – zaświadczenie o wpisie do rejestru podmiotów wykonujących działalność leczniczą oraz oświadczenie lekarza, lekarza dentysty o wykonywaniu praktyki, w uzasadnionych przypadkach potwierdzone prowadzoną dokumentacją (formularz poniżej).

-----, dnia -----
(miejscowość)

(nazwisko i imię)

(nr pwz)

(nr rejestru)

OŚWIADCZENIE O WYKONYWANIU PRAKTYKI

Oświadczam, że od dnia....., nieprzerwalnie i w sposób ciągły, prowadzę indywidualną praktykę lekarską.

Praktykę wykonuję w wymiarze godz. tygodniowo.

(podpis i pieczęć praktyki)

AKTUALIZACJA DANYCH CZŁONKA WIL

DANE OSOBOWE				
nazwisko		Nr pwz	Nr NIP	
imię		-----	- - - - -	
STOSUNEK DO SŁUŻBY WOJSKOWEJ 	____ - ____ - ____ (data przejścia do rezerwy) (rodzaj i numer pobieranego świadczenia) – należy załączyć dokument potwierdzający ____ - ____ - ____ (data przyznania świadczenia)			
ADRES ZAMIESZKANIA				
Kod pocztowy	Miejscowość	Ulica	Nr domu	Nr lok.
-- -- --				
Tel. domowy	Tel. kom.	Fax	e-mail:	
() -----	-----	() -----		
ADRES DO KORESPONDENCJI – wypełnić jeśli jest inny niż adres zamieszkania				
Kod pocztowy	Miejscowość	Ulica	Nr domu	Nr lok.
-- -- --				
Tel. domowy	Tel. kom.	Fax	e-mail:	
() -----	-----	() -----		
MIEJSCE PRACY – załączyć zaświadczenie o zatrudnieniu lub jeśli jest to praktyka prywatna, oświadczenie o jej kontynuowaniu.				
Nazwa zakładu pracy	Kod poczt.	Miejscowość	Ulica	Nr
	-- -- --			
Data rozpoczęcia pracy	Oddział	Zajmowane stanowisko	Forma zatrudnienia	
-- -- --				
POSIADANE SPECJALIZACJE (te, które nie są w posiadaniu WIL) – załączyć kserokopię dokumentów				
POSIADANE TYTUŁY I STOPNIE NAUKOWE (te, które nie są w posiadaniu WIL) – załączyć kserokopię dokumentów				
CZY CHCESZ OTRZYMYWAĆ „GAZETĘ LEKARSKĄ” i „SKALPELA” TAK NIE (niepotrzebne skreślić)				

.....
miejscowość, data

.....
imienna pieczętka i podpis lekarza

PROSIMY ODESŁAĆ NA ADRES:
Wojskowa Izba Lekarska
Komisja ds. Rejestru lekarzy
ul. Koszykowa 78
00-909 Warszawa

Turnieje Tenisowe Lekarzy w 2020 roku z akredytacją PSTL

- 4-6.01.2020 r. – Częstochowa**
XIX Ogólnopolski Turniej Tenisowy Lekarzy
„Trzech Króli”
- 27-29.03.2020 r. – Bielsko-Biała**
Ogólnopolski Halowy Turniej Tenisowy Lekarzy
BKT Advantage
- 22-24.05.2020 r. – Gdańsk**
Ogólnopolski Turniej Tenisowy Lekarzy
- 11-14.06.2020 r. – Poznań**
XXX Letnie Mistrzostwa Polski Lekarzy w Tenisie
„Lexus Cup 2020”
- 3-5.07.2020 r. – Zamość**
IX Ogólnopolski Turniej Tenisowy Lekarzy
„Memoriał dr Tomasza Teresińskiego”
- 21-23.08.2020 r. – Chrzastowice k. Opola**
IV Ogólnopolski Turniej Tenisowy Lekarzy
„Vital Medic Cup 2020”
- 18-20.09.2020 r. – Zielona Góra**
IX Ogólnopolski Turniej Tenisowy Lekarzy
- 10-16.10.2020 r. – Antalya, Turcja**
50. Mistrzostwa Świata Lekarzy w Tenisie
(WMTS Congress and Championship)
- 11-14.11.2020 r. – Pabianice**
XXII Halowe Mistrzostwa Polski Lekarzy w Tenisie
„Memoriał dr Andrzeja Jasińskiego”



www.pstl.org



3. Halowe Mistrzostwa Polski Lekarzy w Lekkiej Atletyce

W dniu **22.02.2020 r.** w Hali Sportowo-Widowiskowej „Arena” w Toruniu odbędą się **3. Halowe Mistrzostwa Polski Lekarzy w Lekkiej Atletyce.**

Zawody organizowane będą równolegle z 29. Halowymi Mistrzostwami Polski Masters w Lekkiej Atletyce. Osoba uczestnicząca w zawodach może być klasyfikowana podwójnie (kobieta, która ukończyła 30, a mężczyzna 35 rok życia) zarówno w mistrzostwach weteranów jak i lekarzy.

Klasyfikacja lekarzy odbywać się będzie w kategorii „open”.

Medale mistrzostw w poszczególnych konkurencjach otrzymają najlepsi po przeliczeniu wyników na punkty z uwzględnieniem kategorii wiekowych stosowanych w sporcie weteranów.

Rywalizacja w MPL odbywać się będzie w następujących konkurencjach: 60, 200, 400, 1500, 3000, skok w dal, skok wzwyż, trójskok, pchnięcie kulą, rzut ciężarkiem.

Możliwe poszerzenie zakresu konkurencji w sytuacji dodatkowego zainteresowania udziałem w konkurencjach nieujętych w wykazie.

Osoby chętne do udziału w mistrzostwach proszone są o kontakt z organizatorem mistrzostw: telefoniczny 504 101 375 lub e-mail julekp@onet.pl

Zgłoszenia on line lub pocztą na adres: Polski Związek Lekkiej Atletyki Masters, 87-100 Toruń, ul. Bema 23/29 w nieprzekraczalnym terminie do **12.02.2020 r.** Decyduje data wpływu zgłoszenia do siedziby PZLAM.

Komunikat organizacyjny i karta zgłoszenia do mistrzostw dostępne na stronie www.pzlam.pl

W bieżącym roku zapraszam również na:

- 5. Mistrzostwa Polski Lekarzy w Wielobojach Lekkoatletycznych, 6.06.2020, Stadion Miejski w Toruniu ul. Gen. Józefa Bema 23
- 9. Mistrzostwa Polski Lekarzy w Lekkiej Atletyce, 3-4.07.2020, Stadion Miejski Lublin

Zawody znajdują się w kalendarzu NIL i Gazety Lekarskiej.

Przewodniczący
Komitetu Organizacyjnego 3. HMPL
lek. med. **Julian PEŁKA**
K-P OIL Toruń



XXIV konferencja naukowo-szkoleniowa

Najnowsze Trendy w Stomatologii

Hotel Aquarius ★★★★★

KOŁOBRZEG, 20-22 marca 2020

Szanowni Państwo,

jest nam niezmiernie miło po raz kolejny zaprosić Państwa na Ogólnopolskie XXIV Najnowsze Trendy w Stomatologii. Tym razem będziemy gościć w hotelu Aquarius, w przepięknym mieście Kołobrzeg, którego klimat sprzyja nauce i integracji. Będzie można także zapoznać się z wieloma nowinkami technologicznymi nie tylko z branży stomatologicznej. Jako organizatorzy zadbamy o atrakcyjność naszego wydarzenia. W imieniu Komisji Stomatologicznej ORL w Szczecinie serdecznie zapraszamy.

Agnieszka Ruchała-Tysler
Dr n. med. Agnieszka Ruchała-Tysler
Przewodnicząca KS ORL w Szczecinie

Łukasz Tysler
Dr n. med. Łukasz Tysler
Wiceprezes ORL w Szczecinie



WYKŁADY



WARSZTATY



WYSTAWCY



INTEGRACJA

PAKIETY KONFERENCYJNE OD 579 ZŁOTYCH

Uczestnicy konferencji otrzymają punkty edukacyjne

Zgłoś się na www.trendywstomatologii.pl